Verlagsort Allenstein

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 13 marca 1938 | Nr. 59

## Młodzi Polacy całego świata mówią:

# „Dłonie mamy mocne, serca gorące“

### W imieniu młodzieży polskiej z całego świata przemówiła Polka z Ameryki — Regina Zaorska — na Kongresie Polaków w N. w Berlinie dnia 6 marca 1938 r.

## Na Kongresie Polaków w Niemczech

Na mównicy staje przedstawicielka młodego pokolenia polskiego na świecie — Regina Zaorska —, która składając hołd tężyźnie i wielkiej pracy Polaków w Niemczech, takie wygłasza przemówienie:

W imieniu młodzieży polskiej ze wszystkich krańców świata składam dziś tu w obliczu Waszego symbolu Rodła hołd dla Waszej tężyzny i wielkiej pracy.

Czujemy się dziś tu razem z Wami, jako jedna wielka rodzina, połączona miłością do wiary, mowy i ziemi ojców, rodzina, której na imię Polactwo na całym świecie. Przyjechaliśmy tu dziś, by zamanifestować, że święto Wasze jest świętem nas wszystkich, że sztandar polski chcemy razem z Wami pospołu rozwinąć, żeby go żadna moc i przemoc nie mogła zerwa (oklaski).

**Poprzez wszystkie lądy i morza niechaj popłynie dziś pieśń dumnej siły i zwycięstwa.**

Podchwyci ją młodzież polska na całym świecie — i ta w Europie i ta za oceanem.

Jakże dumna jestem, że służąc Polsce na drugim końcu świata, mogę dziś zatrzeć granice formalne, jakie nas na codzień dzielą, że mogę Was zapewnić, że i my tam za oceanem „wytrwamy i wygramy“ (długotrwało oklaski). Przecież płynie w nas ta sama krew, a wielu naszych ojców wywędrowało do Ameryki z ziemi, którą Wy teraz zamieszkujecie. **I ja sama pochodzę z takiej rodziny, której dziad wywędrował z ziemi Olsztyńskiej.** To też i my w walce o polskość obecnych i przyszłych pokoleń nigdy nie ustaniemy.

Ale tę walkę musimy wygrać wszędzie, gdzie biją polskie serca — musimy stworzyć zwarty mur, o którego niezłomną postawę rozbiją się wszelkie zakusy.

Dziś w pracy naszej nie jesteśmy sami. Był czas, kiedy Polak, opuszczający ziemię ojczystą, skazany był na głód, nędzę i poniewierkę. Przewożony w najkropniejszych warunkach za ocean, zagubiony w obcym świecie, tułał się w poszukiwaniu lepszej doli — bez opieki — bez Ojczyzny. Dziś czasy te już bezpowrotnie minęły. Dziś ten tułacz bez ziemi znalazł w Ojczyźnie mocne oparcie.

Na jakimkolwiek odcinku Polacy pracowali, chcieli działać zawsze trochę lepiej, niż to było konieczne — zdziałać coś dla dobra ogólnego. Więc ci, co czuli w sobie żyłkę żołnierską, szli bronić własną krwią każdej idei, która im się wydawała czysta, inni kultywowali wielkie idee na innych polach — w nauce, sztuce, w żmudnej pracy nad ogólnym postępem ludzkości.

Dumna jestem, że mnie jako kobiecie dane zostało przemawiać do Was.

Rola Polki, matki i żony, jako tych, które kultywują zawsze i wszędzie polskość, stała się już tradycją.

Tym bardziej więc dziś chcę zaakcentować, że my kobiety rozumiemy znaczenie tej roli i że ślubujemy, iż tam, gdzie zajdzie potrzeba, kobiety polskiej nie zabraknie (oklaski).

Polacy poza granicami Polski przez swą liczbę tworzą wielką potęgę, a moc ich wzrośnie w miarę krzepnięcia ich organizacji, które pod duchowym przewodnictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy będą wykuwać lepszą przyszłość dla Narodu Polskiego.

Dłonie mamy mocno, serca gorące, umysły dość zapalne, a jak trzeba będzie, to i na więcej się zdobędziemy. Tu właśnie wśród Was, gdzie czuć tylko jedno gorące tchnienie i słychać tylko jeden potężny rytm — przyjechaliśmy, by złożyć uroczysty ślub naszego wielkiego zbratania i pojednania w imię poświęcenia wszystkich swych sił dla jednego celu naszego życia, jakim jest wyniesienie Narodu Polskiego na takie wyżyny, jakich nie stworzyła żadna dotychczasowa wizja i legenda.

**Rodacy w Niemczech! Roznieććie w nas wszystkich na całym świecie tę moc i wolę działania, a ślub nasz spełnimy.** (Żywiołowe oklaski.)

# Co się dzieje w Austrii

## Hitlerowcy objęli władzę w Austrii — Kanclerz Schuschnigg ustąpił

**Plebiscyt, który się miał odbyć w niedzielę, został odroczony — Demonstracje — Mobilizacja milicji. Narodowi socjaliści obsadzili urzęda.**

Cała Austria żyje od kilku dni w ogromnym podnieceniu. Kanclerz Schuschnigg ogłosił bowiem plebiscyt na niedzielę dnia 13 bm.

Treść pytania plebiscytowego brzmi:

**„Czy jesteś za niepodległą, chrześcijańską i niemiecką Austrią“.**

Wiadomość o zarządzeniu plebiscytu w Austrii była niespodzianką.

Natychmiast po ogłoszeniu wiadomości o plebiscycie urządzili socjaliści manifestacje na cześć kanclerza Schuschnigga. Do manifestacyj tych przyłączyli się także komuniści. **Hitlerowcy przystąpili natychmiast do przeciw akcji, nazywając postępowanie kanclerza Schuschnigga zdradą.** Doszło do licznych starć między demonstrantami.

**Widmo wojny domowej ukazało swe oblicze**

Pod naciskiem groźnej sytuacji odroczył kanclerz Schuschnigg plebiscyt.

Demonstracje trwają jeszcze. Panami sytuacji są obecnie hitlerowcy, którzy oświadczają, że dla nich miarodajna jest wola „Führera“.

Bardzo żywiołowe manifestacje hitlerowskie odbyły się w Insbruku. **Straż policyjną pełnią mundorowani hitlerowcy SA. i SS.**

W Grazu odbyły się również tłumne demonstracje. Wojsko rozpędziło demonstrantów bajonetami. Na głównych ulicach postawiono maszynówki. Wojsko obsadziło wszystkie publiczne urzęda. Partie lewicowe uzbroiły swych zwolenników.

**Z Linzu donoszą o mobilizacji wojska i milicji.**

Gdy wojsko zostało z Grazu wycofane, obsadzili hitlerowcy wszystkie gmachy publiczne, z których powiewa sztandar z swastyką. W godzinach wieczornych urządzili hitlerowcy demonstracje z pochodniami.

## Chaos w Austrii

**Sytuacja w Austrii staje się coraz poważniejsza.**

Schuschnigg czyni rozpaczliwe usiłowania, by opanować sytuację. Kanclerz powołał rezerwistów rocznika 1915 na ćwiczenia.

Uniwersytet wiedeński został zamknięty, gdyż studenci urządzili demonstracje.

W Grazu doszło do ponownych manifestacyj, w których brali udział uczniowie i uczenice wyższych uczelni, wobec czego zamknięto około 2000 uczniów w klasach szkolnych.

W Linzu doszło do krwawej strzelaniny. 3 ciężko i 5 lekko rannych odstawiono do szpitala.

×

**Kanclerz Schuschnigg ustąpił.**

**Kanclerzem został Seyss-Inquart, który utworzył gabinet narodowo-socjalistyczny. Tym samym Hitlerowcy objęli władzę w całej Austrii.**

**Przewrót narodowo-socjalistyczny w Austrii wywołał w całych Niemczech szał radości. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy rozporządził wywieszenie flag na gmachach publicznych i wzywa ludność także do wywieszenia chorągwi.**

**Przewrót narodowo-socjalistyczny wywołał silne echo w całym świecie. Rząd włoski na zapytanie oświadczył, że nie jest zainteresowany sprawą w Austrii. Rząd angielski oświadczył, że sprawa Austrii nie jest Anglii obojętna ale o wojskowym poparciu dla polityki Schuschnigga mowy być nie może.**

**Hitlerowcy odnieśli w Austrii triumfalne zwycięstwo.**

# W kilku wierszach

Z Berlina donoszą, że Kanclerz mianował dr. Schacht na dalsze 4 lata prezydentem Banku Rzeszy.

×

Bukareszt. Urzędowo donoszą, że dotychczasowy poseł rumuński w Warszawie p. Zamilrescu przeniesiony zostaje do Rzymu, a poseł w Brukseli Djuvara do Berlina.



**Leon Blum**

otrzymał misję utworzenia nowego rządu. Usiłowania jego pozostały dotychczas bez skutku.

## III Rzesza czci pamięć Wilhelma I-go

Berlin. Cała prasa niemiecka uczciła długimi artykułami rocznicę zgonu cesarza Wilhelma I-go, jako twórcy Rzeszy. W życiorysach zmarłego cesarza dzienniki wysuwają przeważnie na pierwszy plan jego niezwykłe zalety żołnierskie, przytaczając słowa Bismarcka, że „Wilhelm I-szy był najlepszym oficerem pruskim na tronie". „Völkischer Beobachter" podkreśla, że „Wilhelm I-szy był ostatnim wielkim monarchą w Niemczech".

## Zamach na pociąg

Moskwa. Pociąg pośpieszny na linii Kijów — Moskwa wykoleił się w pobliżu stacji węzłowej Konotopy. Śledztwo wykazało, że wypadek spowodowany został rozśrubowaniem szyn. W pociągu odbywać miał podróż jak krążą pogłoski — wysoki dygnitarz sowiecki.

Władze sowieckie miały być od jakiegoś czasu powiadomione o planie zamachu, gdyż przy odejściu pociągu z dworca kijowskiego zastosowane były niezwykłe środki ostrożności.

# Współpraca polsko-włoska

Rzym. Pat. Virginio Gayda w „Giornale d'Italia" stwierdza, że wizyta rzymska min. Becka stworzyła kontakty bezpośrednie pomiędzy min. Ciano a przedstawicielami zaprzyjaźnionego narodu i oświetliła w wielu punktach naturalne drogi współpracy między rządem Włoch a Polski. Współpraca ta obejmie liczne zagadnienia ogólne i szczególne stanowiące treść stosunków między obu państwami. Współpraca ta nie wymaga ujęcia w formie układów i protokułów. Wystarczy duch wzajemnego zaufania. Misje jaką mają do spełnienia w Europie oba narody zbiegają się we wspomnieniach ich przyjaźni historycznej i w dążeniu do utrzymania polityki realnej oraz w ich metodzie politycznej walczącej o pokój twórczy.

Min. Beck oznajmił oficjalnie uznanie imperium włoskiego, wznosząc kielich na cześć włoskiej pary królewskiej cesarza i cesarzowej Etiopii. Oznajmienie to jest normalnym wyrażeniem życzliwego stanowiska zajętego przez Polskę zgodnie z położeniem, jakie wytworzyło się w Europie po zwycięstwie Włoch w Etiopii.

Wizyta min. Becka, kończy autor, pozostanie nie tylko miłym wspomnieniem dla narodu włoskiego, ale będzie także dokumentem rozwoju realnej współpracy politycznej między Rzymem a Warszawą w służbie ładu i cywilizacji.

„Tribuna", komentując toasty wygłoszone przez min. Ciano i min. Becka, stwierdza, że wielka sympatia, łącząca naród włoski z narodem polskim i wspólna cywilizacja łacińska, węzły kulturalne i historyczne, wreszcie wspólne ich dążenia do równowagi sił w Europie i utrwalenia pokoju, nadają słowom obu ministrów szczególną doniosłość. Włochy mogą podnosić wielkość Polski, a Polska może cenić stanowisko i rolę Włoch w Europie, zwłaszcza że stosunki między obu narodami odbywają się bez tarć, przeciwieństw i zawiści wzajemnej. Narody, które odnalazły siebie mogą uznać wzajemnie swą wielkość, jako warunek utrwalenia pokoju w odnowionej Europie.

# Wojska niemieckie wkroczyły do Austrii

# Manifest Hitlera

W związku z przewrotem w Austrii i objęciem władzy przez narodowych socjalistów w Austrii ogłosił Kanclerz Hitler orędzie do narodu niemieckiego w Austrii. W orędziu tym wskazał Kanclerz na stałe prześladowanie Niemców przez rząd austriacki, na upadek gospodarczy i walkę narodowego socjalizmu o swe prawa.

Sam starałem się dwukrotnie przez konferencje z miarodajnymi czynnikami doprowadzić do zmiany. Daremnie, bo rząd austriacki łamał każdą umowę. Rzesza nie cierpi jednak, by członkowie jednego i tego samego narodu byli nadal prześladowani. Naród niemiecki sam się zwrócił przeciw planowanemu plebiscytowi, który w tych warunkach byłby aktem krzywdzącym naród niemiecki. Nie chcąc dopuścić do walki domowej w Austrii rząd Rzeszy postanowił wysłać swe wojska do Austrii.

Od dziś mówił Kanclerz w tym orędziu

**wojska niemieckie przekraczają granice Austrii**

Maszeruje piechota, wojska motoryzowane i artyleria a nad Austrią unoszą się lotnicy niemieccy.

Pod ochroną wojska niemieckiego będzie miał naród możność swobodnego wypowiedzenia się co do przyszłości swych losów.

Orędzie Kanclerz odczytane przez dr. Goebbelsa transmitowały nieomal wszystkie stacji radiowe Europy.

# Serdeczna manifestacja

## przyjaźni polsko-angielskiej w Londynie

Londyn. W sali „Hyde Park Hotel" odbył się doroczny obiad Towarzystwa Angielsko-Polskiego w Londynie. **Bankiet ten, gromadzący z roku na rok coraz większą liczbę przyjaciół Polski wśród społeczeństwa angielskiego, był w roku obecnym specjalnie uroczysty, ponieważ zaszczycił go swoją obecnością jako gość honorowy Towarzystwa brat króla angielskiego, książę Kentu.**

W pięknie udekorowanej flagami narodowymi obu krajów sali zasiadło do stołu bankietowego przeszło 200 osób. Przewodniczący bankietu był z ramienia Towarzystwa Angielsko-Polskiego znakomity uczony polsko-angielski, prof. Bronisław Malinowski, słynny antropolog Uniwersytetu Londyńskiego.

W bankiecie wzięli udział znakomite osobistości z rządu angielskiego (szereg ministrów i podsekretarzy stanu), dalej świetni reprezentanci sfer finansowych i przemysłowych W. Brytanii, sławni uczeni i profesorowie uniwersytetów oraz czołowi przedstawiciele prasy angielskiej.

**Pierwszy toast na cześć Polski wzniósł brat króla angielskiego książę Kentu,** dając dobitny wyraz swoim miłym wspomnieniom z niedawnej wizyty w Polsce. „Zwiedziłem razem z małżonką — powiedział książę — cudne zakątki Krakowa i **spodziewam się, że powrócimy do Polski, aby odkryć ich jeszcze więcej".**

Gość królewski, nawiązując do tradycji angielsko-polskiego Towarzystwa Literackiego z r. 1832, utworzonego w Londynie po Powstaniu Listopadowym w Polsce, zaznaczył, że towarzystwo to powołane zostało przed 100 laty do życia, jako wyraz gorącej przyjaźni Anglików dla Polski. Rozwijające się tak pomyślnie obecne angielsko-polskie towarzystwo znakomicie przyczynia się do poznawania Polski i do właściwej oceny kraju i ludzi.

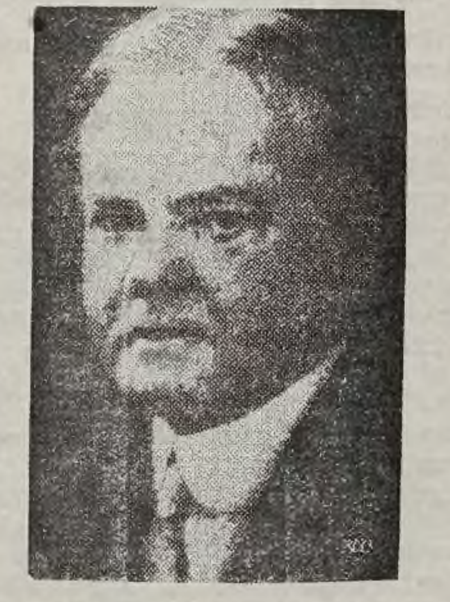
Ambasador Polski w Londynie Raczyński w odpowiedzi swej gorąco podziękował ks. Kentu za zaszczycenie tegorocznego bankietu swą obecnością, przy czym dał wyraz swojej radości, że książę i księżna Kentu zamierzają ponownie odwiedzić Polskę.

## Hoover w Poznaniu

Poznań. Przybył do Poznania pociągiem z Berlina b. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Herbert Hoover.

Na dworcu poznańskim, udekorowanym bogato zielenią i flagami o barwach polskich i amerykańskich powitali amerykańskiego męża stanu, przyjaciela Polski, liczni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych ze starostą grodzkim i prezydentem miasta na czele, reprezentanci wojska, oraz osobistości ze świata naukowego i liczne delegacje organizacyj.

Wysiadającego z wagonu prez. Hoovera powitała uczennica jednej ze szkół poznańskich chlebem i solą, wręczając mu wiązankę kwiatów. Po przedstawieniu mu obecnych Dostojny Gość opuścił dworzec wśród okrzyków licznie zebranej publiczności „Niech żyje" i udał się samochodem do hotelu „Bazar" gdzie zamieszkał.



**B. Prezydent Hoover w Polsce.**

Reprodukujemy podobiznę b. Prezydenta Stanow Zjednoczonych Herberta Hoovera, który w czwartek przybył do Poznania. Prezydent Hoover był w piątek obecny w Krakowie na uroczystości nadania Mu obywatelstwa honorowego tego miasta, zaś w dniu 12-go marca odwiedza Warszawę.

## Sowiecki pociąg z amunicją

**omal nie wyleciał w powietrze.**

Mośkiewska „Prawda" donosi, że w pobliżu stacji kolej. Szkotowo (na Dalekim Wschodzie) dokonano zamachu na pociąg wojskowy nr. 1301.

„Ręka wroga — pisze „Prawda" — przerzuciła zwrotnicę na ślepy tor, by spowodować katastrofę pociągu, naładowanego materiałem wybuchowym. Tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty, który dał w porę kontrparę, udało się uniknąć straszliwego wybuchu. Maszynista został wynagrodzony.

## Dalsze głosy niemieckie o wizycie min. Becka

Berlin. Pat. Prasa niemiecka zajmuje się szeroko przebiegiem wizyty min. Becka w Rzymie. Dzienniki ogłaszają przemówienia min. Becka i Ciano na wtorkowym bankiecie podkreślając, że końcowy ustęp toastu polskiego ministra spraw zagr. stanowi uznanie imperium włoskiego przez Polskę.

„Deutsche Allgemeine Ztg." omawiając jednocześnie z wizytą min. Becka sprawę rozpoczęcia rozmów wstępnych między Włochami a W. Brytanii, stwierdza doniosłość obu tych wydarzeń dla polityki europejskiej. Włochy — zdaniem dziennika — były zawsze zdania, że Polska dzięki swemu znaczeniu dla równowagi europejskiej winna zająć należne jej miejsce w ramach porozumienia mocarstw.

„Germania" porównuje stosunki gospodarcze i kulturalne polsko-włoskie jako podstawę dla politycznego zbliżenia obu krajów.

## Nowa ofensywa w Hiszpanii

Salamanka. Armia narodowa rozpoczęła nową wielką ofensywę, która łatwo stać się może ostatnim decydującym ciosem dla bolszewików, panujących jeszcze nad pewną częścią Hiszpanii.

Według komunikatu oficjalnego głównej kwatery gen. Franco armia narodowa na froncie aragońskim przerwała linie nieprzyjacielskie na czterech odcinkach i obsadziła wszystkie pozycje aż do rezerwowych włącznie do głębokości 8 km za frontem. Zajęte zostały liczne miejscowości. Setki jeńców wzięto do niewoli. Bogaty materiał wojenny stał się łupem narodowców.

Korespondenci wojenni donoszą z frontu, że pierwszy dzień ofensywy przyniósł niezwykłe sukcesy: osiągnięte zostały wszystkie te cele wojskowe, na których osiągnięcie dowództwo narodowe przewidywało trzy dni! Atak poprzedzony został gwałtownym ogniem artylerii oraz intensywnym bombardowaniem pozycyj nieprzyjacielskich przez narodowych lotników. Natarcie rozpoczęło się rano o godz. 6-ej, a już o godz. 10-ej wojska narodowe osiągły wszystkie cele, na które przeznaczony był cały wczorajszy dzień.

# Finlandia wierzy

**w pożyteczność Ligi Narodów.**

Helsingfors. Premier Cajander wygłosił w Turku obszerne przemówienie, w którym zasługują na szczególną uwagę ustępy, dotyczące polityki zagranicznej i kwestii bezpieczeństwa. Pomimo znamiennego wystąpienia premiera Wielkiej Brytanii, której opinia nie pozostaje bez wpływu na Finlandię, premier Cajander w dalszym ciągu akcentował wierność wobec zasad Ligi Narodów, stwierdzając tylko jej „przejściowe" osłabienie i „chwilowy upadek znaczenia". Premier wyciąga z tego wniosek o konieczności wzmocnienia bezpieczeństwa własnego i zacieśnienia współpracy ze Skandynawią. Ten ostatni ustęp zasługuje na specjalną uwagę, gdyż Cajander wypowiada opinię, iż międzynarodowy konflikt z łatwością może się odbić i na państwach skandynawskich, a ewentualna klęska Finlandii odbije się i na pozostałej Skandynawii.

Mówiąc o stosunkach ze Szwecją i Skandynawią, premier stwierdził, że rozwijają się one jak najlepiej i winny być pogłębiane. Rozwój sytuacji międzynarodowej — stwierdził premier — wymaga od państw mniejszych baczności i wzajemnej współpracy.

Co do stosunków ze Związkiem Sowieckim, stwierdzić należy, iż po podróży moskiewskiej Holstiego zapanował spokój. W ostatnich jednak miesiącach zaszły pożałowania godne wypadki naruszenia granicy fińskiej, co miało miejsce także i na pograniczu estońskim. Rząd uczyni wszystko, co będzie w jego mocy dla należytego unormowania tych stosunków.

Powracając do zagadnień Ligi Narodów, premier stwierdził, że ostatnio wiele się mówiło o rewizji artykułu, dotyczącego sankcyj. Finlandia winna trzeźwo rozważyć stosunek swój do zmiany art. 16. Winna ona liczyć się z zimną rzeczywistością, a nie naukową teorią, wziąć przede wszystkim pod uwagę bezpieczeństwo własne i dążyć jednocześnie do porozumienia z pozostałą Skandynawią. To też rząd całą uwagę poświęca sprawie wzmocnienia obrony i będzie to czynił również i nadal.

# Co kraj, to obyczaj

Jeszcze w 1875 roku w Europie wielu ludzi myślało, iż Ameryka jest dzikim krajem Indian, cowboy'ów i bawołów, choć w rzeczywistości New York był już wówczas wielkim miastem. Na przekonaniu tym oparty był jeden z najlepszych żartów jakie kiedykolwiek kto urządził. Autorem jego był Edward Sothern, słynny aktor amerykański. W czasie swoich wizyt w Anglii opowiadał on zwykle swemu przyjacielowi, Philipowi Lee o zwyczajach amerykańskich, malując je umyślnie w świetle nieco przesadnym.

Gdy wreszcie Philip Lee przybył do New Yorku, został on zaproszony przez swego przyjaciela na bankiet, w którym mieli wziąć udział najwybitniejsi obywatele miasta i dygnitarze. Bankiet odbył się rzeczywiście, ale był on dobrze zainscenizowany przez Sothler'a, który zebrał grupę znajomych dla odegrania przed angielskim gościem sceny „prawdziwego amerykańskiego bankietu".

Każdy z gości położył przy talerzu swoim ogromny rewolwer. Zaniepokoiło to nieco angielskiego gentleman'a, który spytał swego przyjaciela co to znaczy. „Taki już jest tutaj zwyczaj" — odpowiedział najpoważniej w świecie Sothern — „jesteśmy narodem bardzo honorowym i nie rozstajemy się z bronią". Gdy w czasie bankietu jeden z gości rozlał zupę na obrusie, siedzący naprzeciwko niego gubernator New Yorku nie mógł powstrzymać uśmiechu. Na to niezręczny biesiadnik chwycił za rewolwer i zasypał go strzałami. Gubernator dobył noża myśliwskiego i ruszył na przeciwnika. Na szczęście „drobne nieporozumienie" udało się załagodzić. Nie potrzeba dodawać, że gość angielski zorientowawszy się w „prawdziwych amerykańskich zwyczajach" czuł się już trochę nieswojo.

Wkrótce wynikła nowa bójka na noże i rewolwery, bardzo realistycznie odegrana. Anglik proponował aby wezwać policję, lecz odpowiedziano mu że tego się nie robi, a trupy może usunąć służba. Bankiet toczył się dalej, zaś Philip Lee miał już zupełnie wyrobioną opinię o obyczajach amerykańskich. Wkońcu przyszła kolej toastów. Gość angielski wygłosił mowę w której podnosił zalety Ameryki, lecz w jednym z jej ustępów pewien senator dopatrzył się aluzji do swojej osoby i wyzwał mówcę na pojedynek na noże. Inni stanęli w jego obronie, poczem wywiązała się ogólna bitwa. Ktoś ściągnął cały obrus z nakryciem na ziemię, ktoś rozbił lampy, zaś wśród ciemności rozlegały się strzały i okrzyki „śmietanki towarzystwa nowojorskiego".

Gdy zapalono światło, okazało się, że gość z Anglii siedzi pod stołem trzęsąc się ze strachu. Dopiero wtedy wyjaśniono mu sytuację, zaś poprzednio wyniesione trupy wróciły na salę. Cały New York śmiał się z tego kawału przez kilka lat, zaś Philip Lee dowiedział się czegoś o Ameryce.

# Książe Gabriel d'Annunzio

**Ciekawe szczegóły z życia zmarłego poety i zdobywcy Fiumy**

Gabriel d'Annunzio, urodzony w roku 1863, w chwili śmierci miał lat siedemdziesiąt pięć. Twórczość literacką zaczął od poezyj lirycznych już jako szesnastoletni młodzieniec, ale pełnię doskonałości artystycznej osięgnął w późniejszym wieku życia w prozie.

„Romanse róży", „Ogień", „Rozkosz", „Dziewice skał", „Sojusz stuleci", „Niewinniątko" — to były powieści, które w oryginale i w przekładach obiegły cały świat, porywając rzesze intelektualistów skondensowanym ogniem namiętności, zamkniętym, jak w greckiej amforze, w formie skończenie pięknej, rozrzutnie bogatej i oszałamiająco zmysłowej.

Pamiętnym dla d'Annunzia był pewien wieczór w roku 1899 w Rzymie, kiedy poeta jechał wozem wyprzągniętym z koni i ciągniętym przez gromadę studentów. W ten sposób składano mu hołd z powodu wielkiego sukcesu, jaki odniosła jego sztuka „La Giaconda", w której Eleonora Duse grała rolę tytułową. Było to pierwsze przypieczętowanie jego triumfu. W dwadzieścia pięć lat po tym, został poeta księciem de Nevoso, zdobywając zaszczyt niezwykły wśród poetów.

D'Annunzio miał 35 lat, gdy „La Giaconda" ukazała się po raz pierwszy na deskach scenicznych i było to tajemnicą publiczną, że sztuka ta była napisana dla Eleonory Duse, z którą poetę łączył bliski stosunek. Już jako 19-letni młodzieniec z Abruzzów, ożenił się d'Annunzio z bogatą księżniczką Marią Gallese, ale małżeństwo to nie trwało długo. Obie strony rozeszły się wkrótce, a o poecie puszczono pogłoskę, jakoby on roztrwonił cały majątek swej żony.

Miał opinię, że wobec kobiet, z którymi utrzymywał stosunki, zachowywał się dość brutalnie. Tak samo i jego postępowanie wobec Duse nie było bez zarzutu. Nawet przyjaciele często skarżyli się na jego postępowanie wobec nich. W jego oczach cały świat istniał poto, by mu służyć.

Jego dochody były znaczne, jego wydatki olbrzymie; miał majątki ziemskie, zajeżdżał na śmierć drogie konie rasowe. Jego wierzyciele bombardowali go sekwestrami, on zaś nigdy nie płacił. Jego mieszkania mogły się równać pod względem przepychu z wnętrzami bagdadzkich kalifów, jego przyjęcia były bajeczne. Jeżeli sytuacja stawała się zbyt krytyczną, wyjeżdżał do Paryża, poczym jego wille, majątki i zbiory szły na licytację, aby wykupione przez jego przyjaciół znowu znaleść się mogły w jego rękach.

W swoich hymnach i odach na cześć Garibaldiego, Carducica i innych wielkich mężów nowoczesnej Italii, okazał się gorącym patriotą, a jego dziesięć pieśni wojennych, napisanych w czasie wojny Italii z Turcją, płoną od ognia miłości ojczyzny. Przed tym często pytano, co w jego dziełach jest retoryką, a co prawdziwym uczuciem?

W tych dziesięciu „canzonach" płonęło prawdziwe uczucie, dlatego też nie dziwiono się, gdy w roku 1915 d'Annunzio wyskoczył nagle na wielką arenę polityczną i pociągnął Italię do wojny po stronie sprzymierzonych. To pozostanie zawsze i wielką i nieśmiertelną zasługą poety, że zdołał porwać swój naród do walki.

Można było z uśmiechem patrzeć na jego wesołe wystąpienia i lekko przyjmować jego bombastyczne mowy. Ale gdy nastąpiła poważna sytuacja pokazał, że jest prawdziwym mężczyzną. Był lotnikiem, odniósł kilkakrotne rany i stracił jedno oko w boju. Nawet jego najgorsi wrogowie w Niemczech i Austrii, gdzie go przedstawiano jako operetkowego żołnierza, nie mogli odmówić mu szalonej odwagi, energii i szybkości decyzji, czyli najlepszych cnót żołnierskich.

Zajęcie Fiumy, przy pomocy zebranych przez siebie ochotników, wbrew woli mocarstw, a nawet własnego rządu, związanego konwencjami międzynarodowymi — było ukoronowaniem tego dzieła, które rozpoczął w swoim czasie niezapomniany Józef Garibaldi. Na zdobytej pozycji wytrzymał d'Annunzio przeszło rok i opuścił Fiume wtedy, kiedy jasnem się już stało, że obszar ten razem z miastem i portem przejdzie wkrótce pod panowanie Italii.

Wogóle odrodził d'Annunzio uczucie narodowe swego narodu, stał się pieśniarzem łacińskiej idei i porwał swój naród w decydującej chwili do uczynienia tego kroku, który postawił go później na mocarstwowej wyżynie „Imperium Romanum".

# W 90-tą rocznicę powstania o niepodległość Węgier

Kiedy w lutym 1848 r. wybuchła w Paryżu rewolucja, żywy dreszcz przeniknął ciemiężone narody Europy i wzbudził u nich żywiołową tęsknotę ku wolności. Była to pamiętna „wiosna ludów".

Rewolucja francuska oprócz innych krajów, także i na Węgrzech silnym odbiła się echem. Ujawniły się przede wszystkim mocne prądy w kierunku przekształcenia wiekowej konstytucji węgierskiej.

Wypadki potoczyły się szybkim torem. Dnia 13 marca 1948 r. wybuchły w Wiedniu rozruchy i spowodowały upadek księcia Metternicha, który przez szereg lat jako minister spraw zagranicznych Austrii, był duszą i ostoją absolutyzmu i reakcji w Europie. Wiadomość o tym zaraz doszła do Budapesztu, gdzie dnia 15 marca rozegrały się pamiętne wypadki, poprzedzające wybuch powstania węgierskiego o wolność.

Działacze wolnościowi jak Maurycy Jokoj, późniejszy wielki powieścio-pisarz węgierski, poeta Petöfi i inni ułożyli deklarację, zawierającą żądania wolnościowe ludności Węgier. Żądano m. i. — równości wszystkich obywateli wobec prawa, powszechnego rozłożenia podatków, zniesienia pańszczyzny, utworzenia gwardii narodowej, własnego sejmu, zniesienia cenzury i wolności prasy itd.

Proklamację tę wydrukowano z pominięciem cenzury i rozlepiono na murach stolicy. Odbyła się olbrzymia manifestacja z udziałem blisko 10 tysięcy osób. Zebrany tłum zamanifestował, że w razie potrzeby gotów jest oddać swą krew i życie za reformy objęte deklaracją.

W rezultacie rada miejska Pesztu zaakceptowała te żądania narodu i postanowiła niezwłocznie przedłożyć je Sejmowi. Namiestnik Węgier hr. Zichy ogłosił zniesienie cenzury prasowej. Po tym pamiętnym dniu nastąpiły wkrótce inne ważne wypadki, które doprowadziły naród węgierski do zbrojnego powstania przeciwko Austrii o niepodległość narodu węgierskiego.

# Rodzice

**Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizan której zaprzepaścić nam nie wolno**

# Chińczycy zbombardują stolicę Japonii

Singapore. Bawiący w Singapore przejazdem do Europy pilot powietrznych sił zbrojnych chińskich, Francuz Marcel Florein, oświadczył przedstawicielom prasy, że Chiny w najbliższej przyszłości dokonają ataku lotniczego na Tokio. Atak powietrzny planowany miał być oddawna, na przeszkodzie stał jednak dotychczas brak odpowiednich samolotów, których obecnie wojska chińskie mają pod dostatkiem.

Oświadczenie powyższe zbiega się z rozrzuceniem ostatnio nad Szanghajem przez aeroplany chińskie ulotek, przestrzegających Chińczyków przed udawaniem się do Dairenu lub portu Artura japońskich baz morskich, które mają w krótkim czasie ulec bombardowaniom powietrznemu.

# Zatarg polityczny w Japonii

Tokio. Między rządem a partiami japońskimi doszło do nieporozumienia na tle projektowanej ustawy o powszechnej mobilizacji. Nawet na poufnym posiedzeniu nie zdołano konfliktu załagodzić. Partie domagają się, by ustawę zmieniono w tym kierunku, by obowiązywała tylko w okresie wojny. Tymczasem rząd domaga się dla niej mocy obowiązującej również w okresach klęsk. Prasa liczy się nawet z przesileniem rządowym, jeśli nie dojdzie do zgody.

# Zagadkowa śmierć młodej milionerki

Praga. W Czechosłowacji opinia publiczna poruszona jest zagadkową śmiercią młodej milionerki — 27-letniej Julii Korszysko. Znaleziono ją martwą w własnym mieszkaniu w dniu 6 listopada. W ręku trzymała testament, z którego treści wynikało, że cały majątek w nieruchomościach i gotówce zapisuje swej 20-letniej przyjaciółce nazwiskiem Fritsch. Lekarze stwierdzili skon wskutek choroby płuc i młodą kobietę pochowano.

Tymczasem rozeszły się pogłoski, że panna Korszysko nie zmarła śmiercią naturalną. Mówiono o jakimś tajemniczym mężczyźnie, z którym była zaprzyjaźniona. Tak samo krewni nie wierzyli w śmierć naturalną, twierdząc, że w takim razie nie zostaliby w testamencie pominięci. Ponieważ pogłoski stawały się wyraźniejsze, władze zarządziły ekshumację zwłok.

# KRONIKA

## Kalendarz dnia

**13 Marzec**

### Niedziela

Sucha. 11 Ew. Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować. — Krystyny
Słowiański: Trzebiesława.
Słońca wsch. 5.57, zach. 17.36.
Księżyca wsch. 14.33, zach. 4.13.

**Kronika historyczna:**

1600. Zygmunt II nabywa prawa do Estonii.
1797. Legiony polskie wkraczają do Mantui.
1848. Wybuch rewolucji w Wiedniu.
1919. Grecja uznaje państwo polskie.

**Przysłowia ludowe:**

Kto w marcu siać nie zaczyna
Swego dobra zapomina.

**Ciekawe wiadomości:**

Ilość oddechów wynosi u człowieka dorosłego 12—24 na minutę.

**Złote myśli:**

Każdy potrzebuje miłosierdzia, niech więc sam będzie miłosiernym. Św. Augustyn.

**Kalendarz na poniedziałek:**

Matyldy, kr., Leona.
Słowiański: Bożenny.
Słońca wsch. 5.55, zach. 17.37.
Księżyca wsch. 15.52, zach. 4.39.

**Kronika historyczna:**

1771. Urodził się gen. Józef Grzeg. Chłopicki.
1801. Zmarł w Berlinie biskup warmiński Ign. Krasicki, słynny pisarz i satyryk.
1812. Układ Napoleona z Austrią w kwestii Królestwa Polskiego i Galicji.

— **Z sądu.** 48-letni Wilhelm G., pochodzący z Olsztynka, odpowiadał przed sądem w Olsztynie za liczne oszustwa. Ofiary swe znalazł G. wśród ludzi, którzy się ubiegali o renty. G. pisał dla tych ludzi podania, jeździł na ich koszt do Królewca i kazał sobie w dodatku zawiadomić grube zaliczki. W ten sposób poszkodował G. szereg osób. Sąd skazał go na rok więzienia. Pozatem zostanie G. umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych.

## KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Malbork** (Marienburg). Policja kryminalna aresztowała kilku młodych ludzi, którzy okradali składy, wybijając okna wystawowe. — Pewien chłopak pozaszkolny strzelał w godzinach wieczornych na ulicy z teszyngu, przyczym trafił pewną kobietę w pierś. Na szczęście kobieta nie doznała ciężkiej rany. Wyrostkiem zainteresowała się policja.

— **Kwidzyn** (Marienwerder). Gospodarz G. jadąc na rowerze do miasta, chciał wyminąć samochód, przyczym spadł z roweru i doznał okaleczeń głowy.

— **Prabuty** (Riesenburg). Pewien 7-letni chłopczyk nałożył kupę kamieni na szyny kolejowe. Pracownicy kolejowi zauważyli przeszkodę na szynach jeszcze przed nadejściem pociągu.

## Z MAZOWSZA

— **Nibork** (Neidenburg). Pewien gospodarz z okolicy został ukarany grzywną za przekroczenie cen maksymalnych. Gospodarz ten pobierał na targu ceny za drób przekraczające przepisane ceny maksymalne.

— **Szczytno** (Ortelsburg). 3-letni syn wójta Königa w Rozogach spadł z huśtawki i złamał sobie rękę.

— **Łupowo** (Wappendorf). U gospodarza Barwińskiego urwał się nocą buhaj z łańcucha i pokaleczył jedno cielę tak mocno, że musiano je dobić. Jedna z krów została również ciężko pokaleczona przez buhaja.

## Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Bisztynek** (Bischofstein). W wiosce Trautenau w powiecie tutejszym, powstał wielki pożar na posiadłości gospodarza Badera. Spalił się chlew i stodoła. Pożar rozszerzył się tak raptownie, że nie zdołano bydła wyprowadzić z płonących budowli. W płomieniach zginęły dwa konie, jedno źrebię, dwie krowy, cielę i 8 świń. Pastwą płomieni padły także maszyny rolnicze. Ogień zagrażał także posiadłości gospodarza Foksa, lecz straż ogniowa zdołała dom mieszkalny ocalić. Pożar powstał od motoru benzynowego.

— **Świętomieście** (Heiligenbeil). 27-letni kupiec Brunon Hanke, jadąc na rowerze, został najechany przez samochód i tak ciężko pokaleczony, że skonał na miejscu.

— **Wystruć** (Insterburg). Na ulicy Augustastr. zaszedł tragiczny wypadek z wynikiem śmiertelnym. Pewien chłopiec szkolny dostał się pod koła samochodu i został tak ciężko raniony, że zmarł wkrótce w szpitalu.

## KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** 62-letni robotnik Fr. Rusike przebywał od dłuższego czasu w tutejszym szpitalu. Po przeprowadzonej szczęśliwie operacji powracał on powoli do zdrowia. Onegdajszej nocy wstał R. z łóżka, wyszedł na korytarz i otworzył okno. Przypuszczalnie stracił on przytem równowagę i wypadł oknem na bruk. W trzech godzinach po wypadku zmarł on.

## Przypominam,

**iż z dniem 15 marca 1938 r. upływa termin zgłaszania uczniów do**

**Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie.**

Zgłoszenia kierować należy przez odpowiednie Dzielnice **Związku Polaków w Niemczech**, albo wprost na adres:

**Dyrektor Polskiej Pryw. Szkoły wyższej Marienwerder Westpr., Dousstr. 10.**

— **Błękwid** W ostatnich dniach marca Polskie Towarzystwo Młodzieży z Błękwida zorganizowało po dłuższym okresie swą zabawę. Tradycyjnym zwyczajem, zabawę poprzedziło przedstawienie i szereg innych produkcji w wykonaniu członków Towarzystwa Młodzieży. Całość dobrana i odpowiednio ułożona musiała zadowolić każdego. Przy tej sposobności trzeba wyrazić nadzieję, że miną wreszcie czasy wystawiania bezwartościowych sztuk i że młodzież dołoży wszelkich starań, aby wieczorki teatralne były dobrze przygotowane i żeby widowiska były rzeczywiście przeżyciem. Młodzież potrafi to zrobić i stać ją na to. Niezapomniane, wspaniałe i potężne widowisko ludowe w postaci operetki „Wesele Śląskie" wystawione w dzień Sejmiku przez młodzież zakrzewską jest świadectwem możliwości artystycznych naszej młodzieży. Pochwały godny to fakt sięgania do skarbów naszej rodzimej kultury ludowej. Towarzystwo Młodzieży czerpią już coraz częściej z tej skarbnicy — tylko nie zawsze widowiska te są dobrze przygotowane i na odpowiednim poziomie.

Wieczór w Błękwidzie należał, jak wyżej stwierdzono do udałych. Inscenizacja „Maćka", stosunkowo trudna, wypadła bez zarzutu.

Krótka szuka teatralna p. t. „Słowiczek" została odegrana swobodnie i bardzo starannie. Młodzi aktorzy dali z siebie wszystko, wykazując w niektórych wypadkach już niepospolite zdolności.

Piękny odpowiedni wierszyk, oraz śpiew dopełniły pięknej całości. Po przedstawieniu odbyła się wesoła zabawa. Swój.

## Z DALSZYCH STRON

### 10-lecie towarzystwa śpiewu „Chopin" w Szczecinie

Przed 10-ciu laty Polacy Szczecina i okolicy zebrali się, aby założyć towarzystwo śpiewu. Jak wszędzie tak i u nas były początkowo trudności z wynajęciem odpowiedniego lokalu do ćwiczeń. Pierwsze dwa lata śpiewaliśmy w małym lokalu przy König-Albertstr. Potem rozpoczęła się tułaczka po różnych restauracjach. Minęły czasem tygodnie, a śpiewu nie było bo odpowiedniej ubikacji wynająć nie mogliśmy. Dopiero powstanie Domu Polskiego położyło kres wędrówce, gdzie do dziś dnia gościmy. Możemy śmiało stwierdzić, że początki śpiewu wypadły bardzo dobrze. Mieliśmy 45 aktywnych śpiewaków i śpiewaczek. W ciągu tych 10 lat odwiedziło nas Koło śpiewu „Harmonia" z Berlina. Będą to dla nas chwile nie zapomiane tak pięknie udanego koncertu. Zapraszaliśmy co rok artystów śpiewaków zamiejscowych, ale mieliśmy też i we własnym zespole wyszkolone głosy, których warto było posłuchać na imprezach świeckich i kościelnych. Nasze Tow. "Chopin" wzięło też udział w zjeździe śpiewaków w Poznaniu w r. 1929. Poświęcenie nadzwyczaj pięknego sztandaru nastąpiło w roku 1930 w bardzo pięknej uroczystości.

Dyrygentami byli przez te 10 lat pp. Suchecki, Książyk, Golisz. Obecnie dyrygentem naszego koła śpiewaczego jest p. Omieczyński, który nie szczędzi mozołu, aby utrzymać tow. na wyżynie. Śpiewamy między innym proste, śliczne ludowe pieśni jednogłosowe, które nigdy nie tracą swego uroku, a robotnik polski z okolicy, który przyjeżdża do Szczecina jest nimi tak bardzo zachwycony i nuci je przy codziennej ciężkiej pracy na roli. Wielka szkoda, że mamy przez cały rok tylko 3 polskie nabożeństwa w kościele, bo byśmy i śpiew kościelny mogli więcej pielęgnować.

Towarzystwu życzyć należy jak najlepszego rozwoju na przyszłość. Szczeciniak.

Gewinnauszug

**5. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie**

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

**Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II**

28. Ziehungstag — 11. März 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

4 Gewinne zu 10000 RM. 201478 352039
2 Gewinne zu 5000 RM. 216245
6 Gewinne zu 3000 RM. 152165 164710 206115
32 Gewinne zu 2000 RM. 7789 24323 34507 52903 59157 67033 88560 127710 172580 206475 269201 297442 313075 339269 375060 394761
44 Gewinne zu 1000 RM. 11818 15516 34550 47800 67108 72113 79792 125427 125583 129317 149640 151910 219707 232842 259525 300597 311998 314234 329965 367549 370340 386464
94 Gewinne zu 500 RM. 3672 4929 22933 35028 46366 73861 76821 89457 91515 100167 100890 104215 104410 106396 107929 115969 124554 131149 161253 185910 186650 206402 209044 211378 214595 240046 264094 265851 274130 288094 289201 296124 305036 315721 332569 335468 342651 34[illegible]33 349429 363685 370902 375291 382603 386264 393112 397816 399696

196 Gewinne zu 300 RM. 819 1560 5740 5791 6847 19866 28738 29047 29350 31355 32633 38103 41435 43408 46857 50091 54397 54820 57601 59326 64255 76175 82958 86103 86871 87601 98726 99126 99270 107256 109614 114768 116249 121050 126260 132831 132873 137080 140285 141361 144547 152848 153602 157225 159300 160731 162877 165328 166121 166168 166355 166472 168925 172597 177074 178645 182560 188013 195585 198184 203866 205484 208901 208972 219185 226070 232622 251342 268915 270621 279085 279662 280302 286659 288071 295170 297377 321744 328621 330717 333578 336378 347321 349947 354507 359637 359946 367755 368858 370146 371531 372430 377075 382486 383593 384225 384669 392985

In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 20000 RM. 104501
6 Gewinne zu 5000 RM. 23438 30997 116445
10 Gewinne zu 3000 RM. 20131 44214 227368 281189 284924
22 Gewinne zu 2000 RM. 24561 32514 61949 78810 132841 190671 233772 242100 246347 275301 296683
40 Gewinne zu 1000 RM. 36781 55197 59938 68236 69859 76041 99843 115586 130149 171334 192770 223016 252677 323564 325287 330878 349616 354685 368968 379267
88 Gewinne zu 500 RM. 17406 37723 45366 54965 59219 81479 94024 96234 102543 108183 108685 138327 139575 143545 171025 171442 180512 190036 202628 206817 212055 225041 229564 242368 252627 254834 258907 272678 297942 305855 307195 321065 329680 330542 330899 331837 343169 347680 350771 358322 363643 386291 392256 398108

152 Gewinne zu 300 RM. 2308 5771 15149 15924 18115 18204 19930 25322 45038 45427 46885 47938 52987 54880 55203 55814 62028 65499 71077 71459 87665 91044 102050 105911 110584 110587 117940 118028 122556 141808 143112 144406 150503 156946 164398 166747 167614 175205 175763 178802 185309 189585 196551 197238 203805 218201 224057 227370 236475 242866 248828 249680 250978 254132 257175 273359 292701 293905 294697 301287 302691 310706 314292 327131 332399 339978 345477 350803 355510 362090 372929 376101 377116 381238 386199 386714

Im Gewinnrade verblieben: 2 Gewinne zu je 1000000, 12 zu je 5000, 10 zu je 3000, 40 zu je 2000, 80 zu je 1000, 110 zu je 500, 322 zu je 300, 6424 zu je 150 RM.

## RUCH TOWARZYSTW

**Olsztyn.** Zebranie Związku Polaków, Oddział Olsztyn, odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. po południu o godz. 4-tej w Świetlicy Polskiej przy ul. Joachima 8. Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Przed i po zebraniu przyjmowanie składek. Zarząd.

## Program radiowy

**rozgłośni warszawskiej**

**Wtorek, 15 marca 1938.**

**6.15** Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Muzyka z płyt. **7.00** Dziennik poranny. **7.15** Muzyka z płyt. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „Legenda o królewnie Wandzie" — słuchowisko. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** „Wielki samouk — Jerzy Stephenson" — aud. dla dzieci starszych. **16.10** Przegląd aktualności finansowo-gospodarcz. **16.20** Koncert. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Wielki Kanion rzeki Colorado — felieton. **17,15** Muzyka kameralna (z Krakowa). **17.50** Tajemnica saletry — pogad. **18.00** Wiad. sportowe. **18.10** Skrzynka techniczna. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Przy stoliku literackim" — gawęda młodych pisarzy. **19.30** Polska twórczość chóralna. **19.50** Pogad. aktualna. **20.00** Koncert rozrywkowy. **20.45** Dziennik wieczorny. **20.55** Pogad. aktualna. **21.00** „Sylwetki kompozytorów polskich": „Apolinary Szeluto". **21.45** Koncert muzyki węgierskiej. **22.50** Ostatnie wiadomości.

**Toruń.**

**11.40** Płyty. **13.00** „Zielone pasze na piaszczystych glebach" — pogad. rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Walce artystyczne (płyty). **18.35** Rozmowa ze słuchami. **18.45** „Aukcje towarowe w Gdyni" — pogadanka. **23.00** Tańce i piosenki.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. II. 1938: 944. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

**Dla członków III Zakonu św. Franciszka**

polecamy:

| | |
|---|---|
| Brewiarz tercjarski | 4.00 |
| Mały brewiarzyk | 2.00 |
| Podręcznik seraficki | 1.00 |

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej"

### Dzieło wspólnego wysiłku twórczego

# W głuchej wsi polskiej wielka fabryka

Leszczków jest wsią. Typową polską wsią, położoną w zapadłym kącie powiatu sokalskiego w Małopolsce Wschodniej, na pograniczu Wołynia.

Miejscowość Leszczków dzieli się właściwie na dwie części: na wieś Leszczyków i folwark Leszczyków wraz z Zakładami Przemysłowymi. Obie te części położone są na dwuch przeciwległych sobie wzgórzach.

Ziemia w Leszczykowie i okolicy jest bardzo urodzajna. Czarnoziem sokalski znany jest z dobrych zbiorów pszenicy, żyta buraków cukrowych itp.

### Szczęśliwa inicjatywa

Leszczkowski folwark przed dwudziestu laty był w rękach sześciu rodzin żydowskich. Wieś zaś, złożona z szeregu dwudziestu chłopskich dwu, trzy, cztero, a najw. sześciom. gospodarstw, nie mogła się wyżywić z tego, co jej dawała ziemia. Musiała więc szukać pracy gdzie indziej. A tym czasem o pracę było coraz trudniej, zwłaszcza, po wojnie i unormowania się powojennych stosunków.

Pod koniec 1917 roku młody architekt lwowski, pochodzący z rodziny ziemiańskiej, inż. Roman Żurowski, kupił z rąk żydowskich przeszło tysiącmorgowy majątek i zabrał się do racjonalnego na nim gospodarowania. Podniósł więc szybko wydajność ziemi, uporządkował zniszczone budynki, zaprowadził dobry inwentarz zarówno żywy, jak i martwy oraz rzucił się na racjonalną gospodarkę hodowlaną i handlowo-przemysłową. Leszczków otrzymał bowiem zarodową oborę bydła czerwono-polskiego, chlewnię zarodową, kurniki, młyn, gorzelnię i ogród handlowy. Po kilku latach Leszczków stał się kwitnącym majątkiem ziemskim i uchodzi słusznie za wzór racjonalnego gospodarowania. Odbiło to się korzystnie i na ludności wsi Leszczków, która znajdowała pracę i zarobek na folwarku p. Zurowskich.

### Jak powstała fabryka?

Hodując owce, inż. Żurowski doszedł do wniosku, że dochód z nich można byłoby poważnie zwiększyć przez sprzedaż nie surowej wełny, ale już przerobionej we własnej przędzalni. A że i okoliczni chłopi hodowali owce, spodziewał się więc, że i oni zechcą przerabiać wełnę na przędzę w leszczkowskiej przędzalni, tak w roku 1923 została założona w Leszczkowie mała przędzalnia wełny, składająca się najpierw tylko z jednej zgrzebiarki do czesania wełny, niewielkiej pralni do prania wełny i kilkunastu ręcznych kołowrotków do przędzenia wełny. Na skutek jednak coraz większego zwożenia wełny przez okolicznych chłopów do prania i czesania stopniowo „fabryka zaczęła się powiększać. Sprowadzano do niej coraz to nowe maszyny i wreszcie otwierano w nim coraz to nowe działy produkcyjne, gdyż nie poprzestano już na wyrobach dla własnych potrzeb, ale także zaczęto produkować tak przędzę, jak i gotowe materiały na zmianę za wełnę i na sprzedaż. Po kilku latach z „fabryczki" powstała rzeczywiście poważna fabryka sukna, albo samodziałów leszczkowskich, zdobywających sobie coraz więcej uznania i rynków zbytu. Przy tym, co najważniejsze, leszczkowska fabryka samodziałów wełnianych przyczyniła się poważnie do przeszło trzykrotnego wzrostu pogłowia owiec w powiecie sokalskim, które z 9.000 sztuk owiec, notowanych przed wojną, wzrosło na 32.000 sztuk, oraz dała jednocześnie zatrudnienie okolicznej ludności bezrolnej i małorolnej, bądź przez cały rok, bądź przez okres zimowy i w tych miesiącach, gdy nie ma w polu pracy. Dzięki temu bezrobocie wiejskie zmalało, wzrósł dobrobyt, a zakłady leszczkowskie wkroczyły w okres stałego rozwoju i ekspansji.

Z biegiem czasu inżynier Żurowski zaprowadza handel wymienny i obrót bezgotówkowy. Wychodząc ze słusznego założenia, że każdy prawie dwór ziemiański i każdy zamożniejszy chłop w Polsce hoduje owce, więc posiada wełnę, za którą otrzymuje grosze, a gdy chce się ubrać musi za materiał na ubranie płacić złotówki — zwracał się do dworów i zamożniejszych chłopów z takim wezwaniem: „Przysyłajcie nam wełnę, my ją wamy obliczymy według ceny rynkowej i wystawimy asygnatę na gotowe już sukno samodziałowe, które sobie możecie wybrać w naszych składach według gustu i zapotrzebowania".

Wskutek tego wezwania był i jest nadzwyczajny. Wełnę nadesłano w nadmiarze. I odtąd Leszczków nie narzeka ani na brak wełny, ani na brak gotówki obrotowej. Dostawcy zaś wełny — chłopi i ziemianie — są bardzo zadowoleni z takiego obrotu sprawy, gdyż po pierwsze otrzymują pierwszorzędny materiał, skalkulowany im przy zamianie za wełnę bardzo sumiennie i uczciwie, po drugie za zbytnią wełnę otrzymują taką cenę, jakiej im nie zapłaci żaden handlarz wełny.

# Hodowla pijawek 100 lat temu w Wielkopolsce

### Z Rakoniewic pod Wolsztynem wysyłano pijawki na całą Europę i nawet do Ameryki
### W roku 1843 eksportowano z Rakoniewic 3 miliony pijawek

W ubiegłych wiekach rozpowszechnione było w lecznictwie stosowanie pijawek, które szczególnie w okresie wiosennym, służyły do upustu „nieczystej" krwi. Pijawek dostarczały w wielkich ilościach Polska i Węgry i były one pokupnym artykułem handlowym w Europie Środkowej i Zachodniej. W wieku XIX, gdy pijawki stały się na zachodzie Europy, szczególnie w Anglii bardzo poszukiwane, przystąpiono w Polsce i na Węgrzech do systematycznej hodowli tych zwierzątek.

Dziś, gdy pijawki znowu są szerzej stosowane i aczkolwiek Polska ich już nie hoduje, lecz potrzebne ilości sprowadza z Węgier, warto przypomnieć czasy, w których pijawki były polskim artykułem eksportowym i w handlu Wielkopolski odgrywały nie byle jaką rolę.

Pijawki żyją w stawach i błotach, przezimowują w mule, zwinięte w kłębek. Łowi się je najłatwiej po burzy w maju i czerwcu, lub wrześniu i październiku, bijąc kijem wodę i zbierając do koszy zwierzęta, wypływające na powierzchnię wody. Przechowuje się je w miejscach specjalnie błotnistych w płytkich stawach. Młode pijawki karmią się w pierwszych miesiącach krwią owadów, później żab, a następnie wymagają krwi ciepłej. Następuje to w trzecim roku życia, kiedy to najlepiej nadają się do handlu.

Na ciekawy temat handlu pijawkami w Wielkopolsce pisał profesor A. Bäck w podręczniku geografii „W. Księstwo Poznańskie", drukowanym 1848 r. Twierdzi on, że bardzo ożywiony handel pijawkami uprawiano zwłaszcza w okolicach bagien nadobrzańskich. Najwięcej handlarzy pijawek mieszkało wówczas w pow. wolsztyńskim, a zwłaszcza w Rakoniewicach. W r. 1811 trudniło się sprzedażą pijawek dwóch hurtowników i 12 detalistów, którzy zatrudniali w swych przedsiębiorstwach 115 pomocników i łapaczy. Tegoż roku sprowadzono w Węgier i południowej Rosji $2^{1}/_{2}$ miliona pijawek, poza tym znajdowało się 1 milion sztuk krajowych w stawach rakoniewickich. Z tych zapasów sprzedano ponad 2 miliony sztuk do Berlina i Hamburga, skąd wysyłano je przeważnie do Anglii a nawet do Stanów Zjednoczonych A. P. Resztę zatrzymano w stawach na przezimowanie. Przeciętnie płacono za 4000 sztuk 30 talarów, tak że ze sprzedaży uzyskano 63.000 talarów, a po potrąceniu kosztów przewozu itd. pozostało 21.000 talarów na czysto.

W październiku 1824 r. 30 mieszkańców handlowało pijawkami w Rakoniewicach. Importowano tego roku milion sztuk pijawek. W roku 1825 zakupiono również setki tysięcy pijawek. Za tysiąc płacono 20 talarów (60 mk.). Rok 1828 był rokiem niepomyślnym dla rakoniewickiego handlu pijawkami. W r. 1837 „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego" doniosła, że oszacowano przywóz pijawek do Rakoniewic na 4 miliony sztuk, z których tylko drobna część pozostała w kraju. Obroty wynosiły 50 tysięcy talarów (30 tys. mk.), przy zadawalniającym i dość wysoko procentowym czystym zysku. Zajmowało się wtenczas handlem tym w Rakoniewicach 12 handlarzy, 44 pomocników i 50 „łapaczy" i „praczy". W r. 1838 wywóz wynosił 3800 tys. sztuk po 40 talarów za tysiąc. W r. 1839 poszło na eksport tylko 1300 tys. pijawek, lecz ponieważ płacono za tysiąc już 50 talarów (15 tys. mk.) przyniósł eksport tego roku 65 tys. talarów (200 tys. mk.), z czego handlarzom na czysto pozostało 33 tys. talarów (100 tys. mk.). Było ich wtenczas trzech hurtowników, 10 półhurtowników, 38 pomocników i 26 „łapaczy".

W roku 1841—42 utrzymały się te ceny, koniunktura była mocna. W roku 1843 sprowadzono 2.150 tysięcy szt. Zapasy wynosiły razem z pijawkami przezimowanymi w stawach, w całości 3.550 tysięcy, z których 3 miliony sprzedano po 46 talarach za tys. czyli za 415 mk.

Rakoniewice, za czasów pruskich Rakwitz, lub też Polnisch Freistadt, położone w byłym powiecie babimojskim, leżą na trakcie Poznań — Wolsztyn, 11 kilometrów na wschód od Wolsztyna, w okolicy lesistej, między rozległymi łęgami nadobrzańskimi.

„Raczonovici", miasto niegdyś szlacheckie, założył Krzysztof Grzymułkowski, kasztelan poznański, dla osadników niemieckich i wybudował im też kościół protestancki. W roku 1705 Szwedzi najechali na miasteczko i je złupili. Dwa lata później pożar i zaraza morowa zniszczyły to, co po szwedzkich najeźdźcach pozostało. Odbudowane Rakoniewice w połowie XVIII wieku należały do książąt Sapiehów. W r. 1750 przechodziły tędy wojska rosyjskie, a w r. 1813 niedobitki armii napoleońskiej. W początku XIX stulecia wybudowano tu kościół katolicki. Nową ordynację miejską zaprowadzono w r. 1831. Ustał wtedy dawny stosunek lenny miasta do dziedziców (stąd nazwa niemiecka miasta: Freistadt). Miasto liczyło w r. 1846 — 1.676 mieszkańców. Olbrzymią większość stanowili między nimi Niemcy i Żydzi, z których część w pierwszej połowie ub. stulecia zajmowała się hodowlą pijawek. Pod koniec ub. wieku jednak, pod wpływem zmiany praktyk lekarskich, hodowli i handlu pijawkami zaniechano.

Pijawki łapano również w bagnach pod Trzemesznem, o czym wspomina w tygodniku „Aus dem Posener Lande" niejaki Robert Grotke ze Wschowy, przebywając 1852 r. na wakacjach w Trzemesznie. Złowione pijawki wywożono dwa razy do roku specjalnym wozem do Hamburga. W okolicy Trzemeszna spotykano również żółwie, od których jedna z ulic miasta otrzymała nazwę ul. Żółwiej.

# Nowa Pompea

### Prace nad odkopaniem i odbudową starożytnej Ostii

RZYM. Włochy wzbogacą się wkrótce o drugą Pompeę. W tych dniach bowiem rozpoczęte zostały nowe prace archeologiczne w celu odkopania południowej i północnej części Ostii-słynnego portu z czasów republiki i cesarstwa rzymskiego (według podań Ostia powstać miała w VII wieku przed Chr.).

Jak wiadomo, środkowa strefa Ostii obejmująca przestrzeń ok. 20 ha między starożytną via Ostiense a niedawno zbudowaną autostradą Rzym-Ostia, odkopana została częściowo w czasie badań archeologicznych w roku 1909, rozpoczętych jeszcze za pontyfikatów Piusa VII i Piusa IX. Dalsze poszukiwania miały być kontynuowane w roku 1914, ale wybuch wojny światowej uniemożliwił realizację tego projektu.

Przed paru laty rząd faszystowski postanowił dokończyć wielkiego dzieła, by ofiarować światu jeszcze jedną wizję wspaniałej przeszłości Rzymu.

W myśl wydanych ostatnio zarządzeń, po przeprowadzeniu robót ziemnych nastąpi rekonstrukcja resztek odkrytych budowli i pomników. Ponadto w samym centrum strefy archeologicznej powstanie muzeum, w którym zebrane zostaną przedmioty sztuki, znalezione na terenie wykopalisk. Miasto odbudowane ma być według ścisłych danych historycznych dla podkreślenia łączności starożytnej Romy z nowym odrodzonym cesarstwem. Przywrócone zostaną do dawnej świetności wszystkie wille, pomniki, wodotryski, w teatrze rzymskim odbywać się będą galowe przedstawienia, a odkopane ulice, zadrzewione i ujęte w żywopłotami i klombami kwiatów, nabiorą dawnego wyglądu. W ten sposób $^{2}/_{3}$ portowego miasta, które w czasach największego rozwoju republiki rzymskiej liczyło ponad 100 tys. mieszkańców przywrócone zostanie do życia.

Prace około wykopalisk starożytnej Ostii, prowadzone pod kierownictwem wybitnego archeologa prof. Grulio Galza, pozostają w ścisłym związku z przygotowaniami do wystawy światowej, która odbędzie się w Rzymie w roku 1942. Odbudowana Ostia służyć ma bowiem jako wspaniały wzór architektury i urbanistyki rzymskiej, wyprzedzającej pod wieloma względami najnowocześniejsze projekty urbanistyczne.

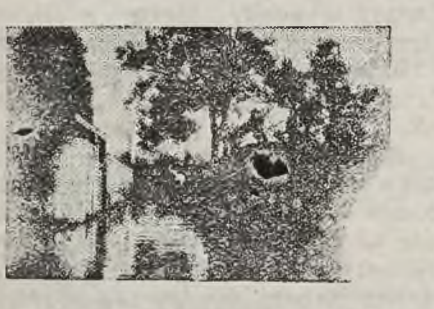
# Zardzewiała planeta

Planeta Mars błyszczy na niebie czerwonawym światłem. Kolor jej przypomina krew i może dlatego starożytni Rzymianie nadali tej gwieździe nazwę boga wojny. Dzisiaj wiemy, że czerwony swój blask Mars zawdzięcza czerwonej barwie gruntu, jaki planetę tę pokrywa. Powierzchnię Marsa stanowi prawdopodobnie skała, zawierająca dużo tlenku żelaza, czy rdzy. Do utworzenia tej rdzy musiała zostać zużyta cała prawie ilość tlenu, zawarta w atmosferze Marsa i tym tłumaczy się stwierdzone na innej drodze ubóstwo tlenu w atmosferze otaczającej tę planetę.

# Wielki systemat dróg wodnych
## połączy wschód i zachód Polski

Wszystkie państwa dbające o rozwój swego życia gospodarczego, prowadzą celową politykę wodną, łącząc na wielką skalę zakrojone roboty wodne z rozwiązaniem najważniejszych problemów o charakterze społecznym i państwowym, jak elektryfikacja, zdobycie najtańszych środków transportu, zwalczanie bezrobocia itp. Dlatego też wielkie roboty wodne wykonywane są w różnych państwach niezależnie od ich ustroju, czy struktury społecznej.

Czy Polska posiada warunki do wykorzystania śródlądowych dróg wodnych? Tak. Polska jest przez naturę bogato wyposażona w możliwości stworzenia najtańszych środków komunika-



Śluza w Paniewie na kanale Augustowskim

cji wodnej. Historia wykazuje, że już nawet w dawnych okresach państwowości polskiej umiano te możliwości wykorzystać, doceniano znacznie dróg wodnych, dbano o ich utrzymanie w należytym stanie i wykorzystywano dla najrozmaitszych celów.

Jeżeli chodzi o bezstronną krytykę obcą, to weźmy pod uwagę zdanie komisji ekspertów technicznych Ligi Narodów, która jeszcze w 1926 roku wypowiedziała zdanie, że „Polska ze wzglę na swe warunki orograficzne, klimatyczne i hydrograficzne, szczególnie nadaje się do stworzenia sieci dróg wodnych".

Spójrzmy na mapę Polski, a łatwo dojdziemy do wniosku, że trudno sobie wyobrazić lepszy podkład dla rozwoju dróg wodnych. Widzimy skrzyżowane główne szlaki wodne. Oś Wisły biegnąca z południa na północ oraz oś drogi Wschód—Zachód, do której wchodzi Prypeć, kanał Królewski, Bug, Wisła i Noteć. W częściowym wykończeniu znajduje się również projekt połączenia Noteci z Wartą przez jeziora Pątnowskie, Mikorzyńskiej Ślesińskie i Gopło. Dalsze połączenie Gopła z Wisłą istnieje przez kanał Górno—Notecki i Bydgoski.

Część kanałów tworzących tę magistralę wodną Wschód—Zachód istnieje i wymaga tylko ulepszenia, a mianowicie kanał Królewski, kanał Ogińskiego i kanał Bydgoski — pozostałe połączenia znajdują się już częściowo w wykonaniu.

Z szeregu tych wielkich prac, na pierwszym planie znajduje się budowa kanału Warta—Gopło. Ogólne studia nad budową tego kanału prowadzone były już w latach 1923-27, a w tym też czasie opracowany został projekt generalny. W toku przeprowadzanych obecnie badań i prac wstępnych projekt ten uległ częściowej zmianie.

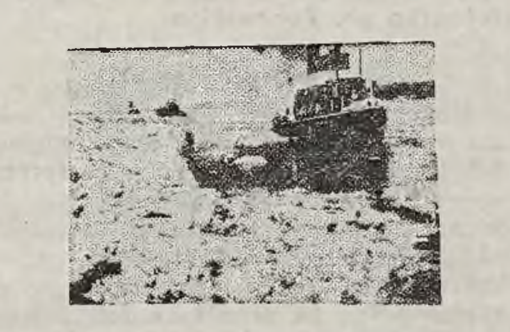
Punktem początkowym kanału będzie miasto Morzysław, gdzie projektuje się utworzenie węzła komunikacyjnego kolejowo-drogowo-wodnego z portem przeładunkowym. W celu zbadania warunków potrzebnych do budowy śluz na całej trasie projektowanego kanału wykonane zostały wiercenia i sondowania głębokości torfu oraz charakteru podłoża. W terenie wykonane zostały nowe zdjęcia, trasa kanału według szczególnego projektu jest już wytyczona, a pomiary są na ukończeniu.

Biuro Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji wykańcza wszystkie powyższe prace w szybkim tempie, aby jeszcze w bieżącym sezonie wykonanie budowy kanału oddać w drodze przetargu przedsiębiorstwu prywatnemu.

Biegnąca z południa na północ oś Wisły oraz magistrala Wschód—Zachód, to są główne szlaki, do których dochodzą drogi wodne dojazdowe w postaci dopływów i kanałów, tworząc wielką sieć polskich dróg wodnych.

Sieć ta przez Wisłę łączy się z Bałtykiem, przez Dniepr z Morzem Czarnym. W dalszej perspektywie dziejowej Polski widać również drogę Bałtyk—Morze Czarne przez Wisłę, San, Dniestr i Prut.

Wszystkie wyżej wspomniane połączenia wodne po ich całkowitym zrealizowaniu stwarzają możliwości wielkich tranzytów międzynarodowych, co



Łamacz lodu na Wiśle

musi wpłynąć dodatnio na warunki ekonomiczne kraju.

Poza wspomnianymi trasami międzynarodowymi, drogi wodne są najtańszym środkiem transportu wewnątrz kraju. Zwłaszcza takie towary, jak węgiel, drzewo, kamień, cegła, zboże, cukier, nawozy sztuczne — nadają się szczególnie dla trnasportów wodnych. A polskie drogi wodne łączą połacie kraju o różnej strukturze, zbliżają je i umożliwiają intensywną wymianę towarów.

Z. K.

# Dziwactwa sławnych ludzi

Jest rzeczą dowiedzioną, że u sławnych ludzi nadzwyczajne ich zdolności często łączą się z różnymi dziwactwami.

Już w starożytności zauważono to u Sokratesa, który miał dziwny zwyczaj podczas wyłuszczania komuś swej filozofii — szarpać bezustannie jego togę. Napoleon lubował się w — wyświechtanym mundurze. Cesarz Franciszek Józef przez całe życie swoje sypiał na — żelaznym łóżku polowym. Schiller podczas tworzenia swych arcydzieł musiał na biurku mieć talerz ze — zgniłymi jabłkami, gdyż ich woń działała na niego inspirująco. Chopin miał manię — białych rękawiczek. Ibsen kazał sobie we wnętrzu swego cylindra umieścić — lusterko, ażeby i na ulicy móc się sobie przyglądać, Bernard Shaw skupuje w antykwariach londyńskich — swoje własne dzieła, ponieważ rozkoszuje się uwagami swych czytelników na marginesie. Jean Cocteau ma zwyczaj świeżo napisane rozdziały swych powieści odczytywać stróżce swego domu, szoferom i sprzedawcom gazet. Herriot nosi zawsze przy sobie egzemplarz „Fausta" Goethego, uważając ten utwór za największe arcydzieło poetyckie ludzkości. Winston Churchill odrywa brzegi każdego papieru, który dostaje w swe ręce, nawet jeśli chodzi o niezmiernie ważny dokument polityczny. Premier Chamberlain bezustannie — poprawia swoje mankiety. „Król samochodowy", Ford, wozi wszędzie ze sobą — łóżko składane. Sławny fizyk angielski Thompson podczas przechadzki — głaszcze każdy słup latarni. Aktor filmowy Laugthan zabiera wszędzie ze sobą — mały pociąg kolejowy z szynami i bawi się nim w wolnych chwilach. Niebywałe zaś jest dziwactwo jego starszej koleżanki, Grety Garbo. Nie znosi ona mianowicie — obuwia i nawet kiedy u obcych lub w restauracji siedzi przy stole, natychmiast je zdejmuje. Sławny lotnik Lindberg, który nie wahał się przelecieć przez ocean Atlantycki, za nic w świecie nie pojedzie — winą. Lotniczka Amy Mollison znowuż liczy codziennie za pomocą specjalnego licznika — ile zrobiła kroków. Zmarła niedawno tancerka hiszpańska La Argentina woziła ze sobą zawsze dużą lalkę, z którą prowadziła rozmowy. Twórca Micky-Mouse Walt Disnej, dostaje miłości na widok — pająka. Lotnik stratosferyczny wreszcie, Andre Piccard, nosi zawsze bawełniany parasol i otwiera go nawet przy najpiękniejszej pogodzie, ażeby chronić się przeciw — zaburzeniom atmosferycznym.

# Szczury, bociany i gołębie
## przeczuwają niebezpieczeństwo

Często słyszy się rozpowszechnione mniemanie, że szczury pierwsze opuszczają okręt, gdy ten ma zatonąć.

Oczywiście — jest w gruncie rzeczy — nonsens, bowiem w jaki sposób mogłyby szczury opuścić okręt, który jest ze wszystkich stron otoczony wodą. — Przecież zwierzątka te nie są takie głupie, aby silić się na przebycie wpław odmętów morskich i wydostanie się na brzeg... Prawdą natomiast jest, że szczury opuszczają okręt natychmiast po przybyciu jego do portu, gdy na okręcie tym szerzy się jakakolwiek choroba epidemiczna. Stąd też powstało powyższe mniemanie. Jak widzimy — zawiera ono tylko cząstkę prawdy.

Ale nie tylko szczury uciekają przed chorobami epidemicznymi. Dwaj rosyjscy lekarze, oddani pracy naukowej w głębi Syberii, poczynili niedawno podobne spostrzeżenie w stosunku do gołębi. Ptaki te odlatują z wiosek, w której wybuchła epidemia tyfusu. Już w kilka godzin po okazaniu się, że ktoś z mieszkańców zapadł na tę chorobę, całe stada tych ptaków, które dziko gnieżdżą się w wioskach syberyjskich oddalają się. Wynoszą się one w okolice, oddalone o setki kilometrów.

Obaj lekarze zaobserwowali również — że pewien gatunek bocianów odznacza się taką samą wrażliwością na zakaźne choroby. Bociany te mają tak wysubtelnione wyczucie w tym kierunku, że uciekają jeszcze na kilka dni przed wybuchem epidemii. Zabierają z sobą swe pisklęta i przenoszą się do sąsiednich wiosek.

Jest to tym godniejsze uwagi, iż ptaki te odznaczają się przecież wielkim przywiązaniem do miejsca i zazwyczaj nie opuszczają go tak łatwo.

## Najmłodszy dziadek w Jugosławii

SOFIA. 36-letni wieśniak serbski Aleksander Gjorgiewicz, mieszkający w pobliżu Belgradu, został dziadkiem. Urodzony w roku 1901, jako szesnastoletni chłopiec podczas wojny światowej, kiedy brakło mężczyzn, już się ożenił. Wkrótce żona powiła mu syna Tomasza a ten ledwo dorółszy, poczuł także skłonność do żeniaczki. Tomasz ożenił się jako 18-letni mężczyzna w roku 1936 i niedawno został szczęśliwym ojcem zdrowego chłopca.

Wkrótce w całej okolicy rozeszła się wiadomość o młodym dziadku. Chłopi poczęli ciągnąć ze wszystkich stron, ażeby asystować przy obrzędzie chrzcin wnuczka. Ojcem chrzestnym został poseł tamtejszego okręgu, który złożył uszczęśliwionemu Gjorgiewiczowi życzenia w imieniu rządu jugosłowiańskiego, obdarzając go jednocześnie pewną sumką pieniędzy.

LUDWIK WOŁOWSKI

# Powstaniec 1831 r. posłem do parlamentu Francuskiego

Zazwyczaj, kiedy zapytują mnie Francuzi, czy Polacy zdolni są do asymilacji, odpowiadam, że tak, pod warunkiem, że im kultura obcego kraju, w którym zamieszkują, odpowiada. I cytuję, jako przykład, polskiego emigranta z 1831 r. Ludwika Wołowskiego.

Dlatego pragnę o tym Polaku obszerniej napisać, oddając w ten sposób hołd pamięci znakomitego człowieka, który nie przestał do końca życia uważać się za patriotę polskiego i jednocześnie za wzorowego i oddanego Francji obywatela.

Franciszek-Michał-Rajmund-Ludwik Wołowski, syn Franciszka adwokata warszawskiego, posła na sejm, urodził się w Warszawie 31 sierpnia 1810 r. Lata 1823—27 spędził na studiach w w Paryżu, gdzie uczęszczał do słynnego „Lyce Henri IV", które ukończył z I nagrodą. Po powrocie do kraju, zapisuje się na prawo, bierze czynny udział w pracach młodzieży patriotycznej i na kilka tygodni przed wybuchem powstania dostaje się do więzienia na Lesznie, a później Mokotowskiego.

Tam to, wspomina w swych pamiętnikach J. I. Kraszewski, zamienił Wołowski swój złoty zegarek za kawałek chleba. „Była to moja pierwsza lekcja ekonomii politycznej", mawiał z uśmiechem po 40-u latach, kiedy już był sławnym uczonym.

Po wybuchu powstania Ludwik Wołowski wstępuje do wojska i w randze kapitana, adiutanta ks. Michała Radziwiłła, bierze udział w bitwie pod Grochowem. Ale spostrzeżono się niebawem, że może on być użyteczniej dla ojczyzny wykorzystany i odjeżdżająca do Paryża misja dyplomatyczna Rządu polskiego z hr. Platerem i generałem napoleońskim Kniaziewiczem na czele zabiera go ze sobą, jako pierwszego sekretarza.

W Paryżu zastaje go nieszczęśliwy koniec powstania listopadowego. Władze rosyjskie skazują go zaocznie na śmierć. Rozpoczyna się życie tułacze. Nie jest ono usłane różami. Wołowski ma 100 dukatów w kieszeni, i to wszystko. Trzeba więc myśleć o przyszłości, a o tym w obcym państwie nie łatwo.

Ludwik Wołowski zapisuje się na prawo. Pozwalają mu zdać wszystkie egzamina w ciągu 18 miesięcy. A jeden z profesorów na ostatecznym egzaminie winszuje mu w tych słowach: „Jeżeliśmy panu niezwykle prędko przyznali ten stopień (licencjat), to dlatego, że słuchając go zdało się nam, iż egzamina na doktora zdajesz".

Po ukończeniu prawa zapisuje się do palestry paryskiej. Wygrywa pierwszy proces, który mu przynosi 100 fr. Ale już po drugim procesie zniechęca się do tego zawodu. „Była to sprawa kryminalna", opisuje J. I. Kraszewski, „o gwałt popełniony przez młodych ludzi upojonych. Wołowski, który wierzył w ich niewinność, a wziął sprawę do serca i mocno się nią zajął, kazał zdjąć plan izdebki, w której miało być popełnione przestępstwo i dowiódł nim materialnego niepodobieństwa czynu. Obwinieni zostali uwolnieni. Jakież było przerażenie Wołowskiego, gdy główny winowajca zeznał później przed nim, że istotnie gwałt był popełniony".

W 1834 roku Ludwik Wołowski przyjął obywatelstwo francuskie i w tymże roku założył poważne czasopismo prawnicze p. tyt. „Revue de legislation et de jurisprudence", które pod jego redakcją wychodziło nieprzerwanie przez 18 lat i liczyło wśród swoich współpracowników najznakomitszych prawników francuskich, jak Troplong, Giraud, Ortotan lub Dufour.

Ale Wołowskiego pochłaniać już zaczynają zagadnienia ekonomiczne. W 1833 roku ogłasza drukiem — „Des Societes par actions" (Towarzystwa Akcyjne). W roku następnym — „Mobilisation du Credit foncier" (Mobilizacja kredytu ziemskiego"). W tym samym roku Wołowski zostaje mianowany profesorem katedry prawodawstwa przemysłowego przy konserwatorium sztuki i rzemiosł w Paryżu.

Zajmował on tę katedrę, która z czasem zamienioną została na katedrę ekonomii politycznej, bez przerwy do 1871 roku, a jego następca, znakomity ekonomista, profesor Levasseur, rozpoczynający rok szkolny 1876-1877 wykład poświęcił całkowiciee życiu i zasługom Wołowskiego, jako wielkiego uczonego, świetnego profesora i wybitnego działacza.

Ogłaszane prace, artykuły, ale zwłaszcza wykłady, w których Wołowski rozwijał swoją teorię o opiece nad świa-

# Milion bez jedynki

## Co się dzieje w Rosji Sowieckiej

W powodzi doniosłych, ważnych spraw i wypadków na naszym globie ziemskim, zagadnienie Rosji Sowieckiej nie przestaje być najbardziej interesującym i fascynującym zagadnieniem. W żadnej innej sprawie nie istnieje tyle sprzecznych wersyj i zdań.

### W bogatej Ukrainie

Przejdźmy więc pobieżnie podstawowe i niezmienne składniki każdego ustroju państwowego i narodowego, jakimi wszędzie jest: chłop, robotnik, inteligent. W Rosji Sowieckiej — na Ukrainie, po mniej niż miernym urodzaju skonfiskowano chłopom zbiory i dobytek, pozostawiając im taką ilość, aby wystarczyło na mniej niż nędzne przebycie do następnych zbiorów. Jeśli więc chłop zebrał 100 q zboża i posiadał 5 sztuk zwierząt gospodarskich, zabrano mu 70 q zboża i 3 sztuki zwierząt. Ten to wskazany na przykładzie podział miał być podstawą do identycznego podziału w następnym roku. W wyniku takiego podziału chłopi doszli do prostej konkluzji, obsiewając tyle pola, aby zebrać 30 q zboża i utrzymać 2 sztuki zwierząt. Po zbiorach państwo zgłosiło się po odbiór ustalonego w poprzednim roku kontyngentu, zabierając wszystko i obciążając chłopa długiem na następny rok w wysokości 40 q zboża i 1 sztuki zwierząt. W wyniku tego w roku 1934-35 na samej tylko tak przebogatej Ukrainie 3 miliony ludzi zmarło z głodu, nie licząc rozstrzelanych za „sabotaż rolny". Jeśli ktoś cyfrze tej nie wierzy, odwoływamy się do Międzynarodowej Organiz. Czerwonego Krzyża, by przejrzał statystykę. Sądzimy, że tej instytucji nikt nie posądził o rozmyślne komponowanie cyfr dla celów politycznych? Tak w skrócie przedstawia się sytuacja chłopa.

### „Rozwiązany" problem bezrobocia

Sytuacja robotnika jest o wiele prostsza: Państwo, jako jedyny i wyłączny właściciel zakładów i fabryk, jeden z największych i najpotężniejszych kapitalistów światowych, jako kapitalista — dba o największą dochodowość przedsiębiorstwa, jako jedyny — dyktuje robotnikom warunki i płace.

Dnieprostroj, kanał Moskwa—Morze Białe, linie transsyberyjskie, wszystko to wybudowała i buduje Rosja ludźmi przebywającymi w obozach koncentracyjnych. Nawet własna prasa półgębkiem podaje ich tylko na skromne 6 milionów. To jest stała sześciomilionowa armia darmowych robotników, których się prawie nie żywi, a na pewno wcale nie odziewa. Taki robotnik oczywiście po kilku miesiącach z wycieńczenia umiera. Nie jest to zbyt wielką stratą, gdyż o uzupełnienie rąk roboczych stara się znakomicie GPU.

### Egzekucje i „miejsce dla młodych"

To, co się dzieje obecnie w Rosji (a mamy na myśli owe niezrozumiałe dla nikogo masowe egzekucje), musi jednak mieć w sobie jakiś cel ważny i można śmiało powiedzieć, konieczny. W kraju gdzie „dobro państwa i ludu" stoi na pierwszym planie, jest przecież niemożliwe, aby rzezie te nie były dyktowane koniecznością państwową.

Wysuwają najrozmaitsze przypuszczenia. Między innymi słyszy się, że jest to forma odesłania na emeryturę. Nie jest to powód jedyny, lub w tym wypadku trafny, lecz to ciągłe narastanie młodzieży, energicznej i żądnej czynnego działania, poniekąd zmusza Stalina do wprowadzenia ich do aparatu państwowego. Młodzieniec mający w czasie wybuchu rewolucji lat 14, ma ich obecnie 35, a więc jest zdolny do ujęcia najpilniejszych spraw w swoje ręce. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że ludzie ci nie pamiętający czasów przedwojennych, od ludzi Zachodu i Dalekiego Wschodu odseparowani, wychowani niemal całkowicie przez rewolucję, są i będą oczywiście lepsi i pewniejsi od ludzi, którzy w snach tylko ośmielają się wdychać zapomniane zapachy „zgniłego zachodu", żyją od czasu do czasu wspomnieniem „niewoli i ucisku czasów caratu".

Cóż więc przeszkadza normalnemu zastąpieniu starych młodymi? Pamiętajmy o jednym, że ci obecnie odchodzący w stan spoczynku, to bezsprzecznie ludzie olbrzymiej jeszcze energii, którzy od zarania powstawania państwa sowieckiego są czynni, olbrzymia energia stała się ich drugą naturą i nie umieliby już spokojnie w bezruchu dożywać dni swoich. U nas emeryt hoduje króliki, sadzi georginie, lub jeśli jest pobożnym, codziennie uczęszcza do kościoła. W Rosji ziemia jest własnością państwa, cerkwie zburzone lub zamienione na magazyny. Coś jednak musieliby robić. A że całe życie ich było czynne i burzliwe, że tworzyli rewolucję i tylko to robić perfekt umieją, jest więc obawa, że nie wyrzekliby się swych umiejętności i zamiłowań i od czasu do czasu próbowaliby dosiadać swego bojowego rumaka. Stalin jest zbyt doświadczonym rewolucjonistą, aby o tym nie wiedzieć, i na tyle inteligentnym człowiekiem, aby zdawać sobie sprawę, że serca ludzkie nie są tak bardzo skomplikowanym aparatem, a zazdrość jest rzeczą aż nazbyt ludzką i powszechną, aby nie mogła osiedlić się w sercu przyjaciela. Pamiętajmy, że ci, co teraz odchodzą w „stan spoczynku" bezwzględnego, mieli takie same szanse i takie same zasługi co Stalin, a niektórzy (jak Tuchaczewski), może dużo większe.

### Czy przesada?

Spotykamy się aż nazbyt często z zarzutem, że oświetlenie sytuacji Rosji Sowieckiej jest nacechowane zawsze wielką przesadą. Oczywiście może się zdarzyć i zdarza się napewno, że tak jedna jak i druga strona zbyt jaskrawego używa reflektora. Dla każdego zaś posiadającego odrobinę krytycyzmu musi wydać się dziwnym owe „przystawienie" różnych wysokich urzędników z placówek zagranicznych, którzy dobrowolnie zrzekają się powrotu do Moskwy na wyższe, odpowiednie stanowisko w centrali komisariatu spraw zagranicznych", a zapewne wszyscy pamiętają notatkę zamieszczoną w prasie, że po powrocie rosyjskiego krążownika, biorącego udział w koronacji króla angielskiego Jerzego V, rozstrzelano dowódcę tego statku admirała, za udzielenie pozwolenia marynarzom na dwugodzinne zwiedzanie Londynu. Nie potrzebuję dodawać, że i owych żądnych wrażeń marynarzy także stracono. Największy przyjaciel sowieckiego ustroju nie wyprowadzi z tego wniosku, że w wysokim poczuciu delikatności, Stalin chcąc oszczędzić Anglii wstydu stracił owych marynarzy, aby nie opowiadali w ojczyźnie o „strasznym nieludzkim traktowaniu robotników w państwie kapitalistycznym, niesłychanej jego poniewierce i nędzy urągającej całej ludzkości", jak to przekonywająco ilustrują plakaty umieszczone w każdym urzędzie sowieckim. A musimy także zdać sobie sprawę z tego, że poza granice Rosji wypuszcza się ludzi po najskrupulatniejszym wyborze z wybranych, ludzi, którzy (mówiąc ich technicznym językiem) są monolitami partii.

### „Organizacja Propagandy"

Kilka miesięcy temu do Gdyni zawitał statek sowiecki. Trzech marynarzy wysiadło na ląd, w kilka godzin później siłą musiano ich odprowadzić na statek, gdyż wyraźnie nie zdradzali ochoty powrotu do „raju".

Wielce charakterystyczny i pouczający był dialog, prowadzony w sklepie spożywczym między kupującymi marynarzami i ekspedientką:

— Czy można kupić cukru?

— Można.

— A czy kilo można?

— Można.

— A dwa kilo można?

— Ile pan sobie życzy.

— Potem jeden z nich tak opowiadał:

— U nas propaganda stoi na najwyższym poziomie, ale jak wy to zorganizowaliście, że w tak dużym mieście, jakim jest Gdynia, wszędzie mogliśmy kupić cukru, a nawet kiełbasy — tego zrozumieć nie mogę. Organizacja waszej propagandy imponuje mi.

Ostatnie wiadomości donoszą, że wzdłuż całej z nami granicy, także łotewskiej i finlandzkiej, Rosja tworzy pas pustynny głębokości 50 km., to znaczy na przestrzeni równającej się prawie jednej trzeciej obszaru Polski burzy się osady, wsie i miasteczka, tworząc kompletną pustynię. Nikt już z obywateli sowieckiego państwa nie będzie kręcił się nad granicą i przyłapany, nie wytłumaczy się, że niesie chleb od szwagra z sąsiedniej wioski. Jakoś nie chcą pozwolić, aby mieszkaniec „szczęśliwego państwa proletariackiego" mógł rozkoszować oczy widokiem nędzy, głodu i poniewierki obywateli „państwa kapitalistycznego.

### Armia sowiecka

Armia sowiecka, jej sprzęt i zaopatrzenie, „jest to potężna cyfra", zgodnie twierdzą wszystkie sztaby europejskie — milion — brzmi twierdzenie. Istotnie, milion, to groźna jedynka z groźnym szeregiem zer. Nieznana jest tylko wartość owej jedynki i jej miejsce jest nieznane. Czy stoi na początku zer groźna i prosta, czy też skurczona pośrodku, lub może wstydliwie na końcu zer? Na to nikt jeszcze nie znalazł odpowiedzi. W wojnie hiszpańskiej istotnie Sowiety ukazały szereg groźnych zer, może niedługo na Dalekim Wschodzie ukażą tak zazdrośnie strzeżoną i tak sprytnie maskowaną jedynkę.

Zobaczymy.

**K. K.**

# Żurawie jezioro w Czechach

PRAGA. Na granicy sasko-czesko-słowackiej, leży błotniste i pokryte sitowiem i zaroślami jeziorko o powierzchni 30 ha. Okolica jeziora jest górzysta i obfituje w dziką zwierzynę wszelkiego rodzaju, a nawet w dziś tak rzadkie w Europie głusze. Najbliższe miasteczko Aschberg leży na wysokości 930 metrów i rzadko jest przez obcych odwiedzane. Ponieważ brzegi jeziora są błotniste i niedostępne — bagno zamieszkałe jest przez wszelkie dzikie ptactwo, m. in. i żurawie. Wskutek żądania uczonych, którzy na tym odludziu obserwować mogli życie rzadkich gatunków zwierząt — całe jezioro i okolice jego uznane zostały przez rząd czechosłowacki za rezerwat, gdzie procesy przyrody odbywają się bez wszelkiej interwencji człowieka, nie mającego tam teraz wstępu.

---

tem robotniczym i wiarę w misję na tym polu Francji zyskały mu taką popularn., że w 1848 roku ludność Paryżu wybiera go na posła do Konstytuanty.

12-go kwietnia 1848 roku Ludwik Wołowski ogłasza swą odezwę wyborczą.

„Obywatele, woła, jestem tylko przybranym dzieckiem Francji, Polska jest moją Ojczyzną. Ale to chyba dość mówi, że nienawidzę ucisku, a że miłuję wolność. Staję przed wami, jako brat wasz, albowiem Polska to Francja Północy. Braterstwo naszych dwóch narodów zostało scalone na tylu polach bitew. Służyć jednemu z nich, to służyć zarazem i drugiem."

I 23-go kwietnia pada na niego 132.000 głosów. Wołowski rozpoczyna swą karierę parlamentarną.

Odtąd stale już będzie posłował (wybrany 13 maja 1849 roku) aże. do zamachu stanu, kiedy na znak protestu przeciwko otoczeniu Parlamentu kordonem wojskowym, rzuca poprzez głowy żołnierzy swą kartę poselską, mówiąc: „niechże ona przynajmniej dostanie się na terytorium Izby".

Rola Wołowskiego, jako posła, była niezmiernie doniosła. Był on autorem wielu projektów ustaw, a mów jego słuchano z wielką uwagą. Toteż, kiedy upadek cesarstwa, z którym nie sympatyzował, przywrócił go do życia politycznego, ludność Paryża wysyła go ponownie do Parlamentu, tym razem 147 tysiącami głosów, pierwszego z listy, w głosowaniu z dnia 2 lipca 1871 roku. Wreszcie 10 grudnia 1875 roku zgromadzenie na nowo wybiera go senatorem „inamovible" (14-tv na 75-u), 349 głosami na 690 głosujących.

Ale sterane tyloma wysiłkami zdrowie nie wytrzymało. Wołowski, w zaciszu rodzinnym w Gisors (Eure), w posiadłości swego zięcia Ludwika Passy, członka Instytutu paryskiego opatrzony św. Sakramentami ducha wyzionął w dniu 14 sierpnie 1876 roku. Prochy jego spoczywają na cmentarzu w Paryżu.

W okresie 1851—1871, wycofawszy się z życia politycznego, Wołowski ze wzmożoną energią oddaje się pracy naukowej. Ogłasza szereg klasycznych dzieł ekonomicznych, staje się jednym z „filarów" szkoły historycznej w ekonomii politycznej.

Ale może najtrwalszym pomnikiem jego działalności z tych czasów było założenie i zorganizowanie jednej z najważniejszych instytucji finansowych: „Credit foncier de France"). Kredytu ziemskiego we Francji.

Instytucję tę, która tak wielkie oddała usługi klasie drobnych rolników francuskich, założył Wołowski w 1852 roku i niemal do końca życia był jednym z jej kierowników. Dwaj zamożni emigranci polscy — ks. Sapieha i hr. Ksawery Branicki dostarczyli kapitału zakładowego, ten ostatni zakupił 7000 akcji, za co został wybrany wiceprezesem.

W 1855 roku Akademia Nauk Moralnych i Politycznych wybrała Ludwika Wołowskiego do swego grona na miejsce, opróżnione po śmierci Augusta Blanqui. Wkrótce zostaje jej prezydentem, a także prezesem Towarzystwa Statystycznego, którego był zresztą jednym z założycieli, oficerem legii honorowej, doktorem honorowym Uniwersytetów w Heidelbergu i Tubinque i wreszcie, już przy końcu swego życia przewodniczącym Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Paryżu.

„Zaprawdę, — pisze we wspomnieniu Ludwik Passy, — niewielu z ludzi publicznych było przedmiotem, po śmierci, takich dowodów uznania i hołdów: Peligot, Bersot, Barsal i Levasseur — ten ostatni zwłaszcza oświetlił w pełni jego usługi. Wdowa zmarłego ufundowała w Akademii nagrodę jego imienia, a P. Rouillet. na wniosek Akademii odmalował życie i prace Wołowskiego."

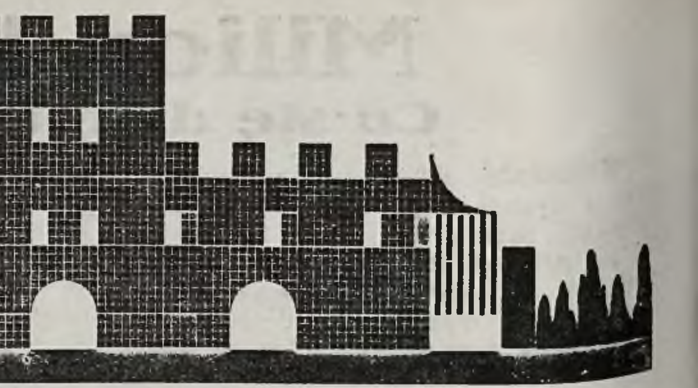
Ale i Polska miała w Ludwiku Wołowskim wiernego syna. Zawsze hojny w niesieniu pomocy, nie szczędził grosza na polskie cele publiczne. Jako uczony ekonomista, popularyzuje imię Kopernika we Francji, wydając w 1864 roku w tłumaczeniu francuskim jego traktat o pieniądzu. Jako polityk zabiera wielokrotnie głos w Izbie, domagając się interwencji francuskiej na rzecz Polski. Jako patriota sekretarzuje Towarzystwu Literackiemu w pierwszych latach jego istnienia, przewodniczy na zebraniach Rady Szkoły Polskiej Batignolskiej, wygłasza podniosłe przemówienia na obchodach i uroczystościach polskich.

I kiedy Bersot wyraził się nad trumną Wołowskiego, że „Francja potrzebuje takich obywateli, a kiedy oni odchodzą, to służą za przykład i za wzór", czyż nie powinniśmy dodać, my wszyscy, że i dla Polski życie i praca Wołodla Polski życie i praca Ludwika Wołowskiego, jest wzorem i przykładem pięknej służby obywatelskiej.

**Dr. St. W.**

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

# TAJEMNICA WIEŻY



11)

(Ciąg dalszy)

— Nie widzę w tym nic szczególnego — odparł rozczarowany John. Może chciał odetchnąć świeżym powietrzem albo nie mógł spać... Dowiem się jednak, czy powiedział inspektorowi, że o dwunastej w nocy nie był w swoim pokoju. Może to mieć swoje znaczenie, ponieważ Archie Lawrence zmarł w altanie.

— W altanie? Nie wiem, gdzie ona jest. A co było przyczyną śmierci?

— Trucizna! — oświadczył grobowym głosem. — Właściwie to jeszcze nie jest ustalone dokładnie i pani postąpi bardzo rozsądnie, jeśli o tym nie będzie opowiadała.

— Czy on nie był kokainistą? Tatuś mówi, że on wąchał taki biały proszek.

Był to zupełnie nowy szczegół. Wyglądało na to, że Archie Lawrence miał całą apteczkę.

— Nie wiem, proszę pani. Słyszałem tylko, że zastrzykiwał sobie morfinę. Poza tym popijał tęgo... ale o nieżyjących nie wypada źle mówić. Zresztą do mnie Archie Lawrence odnosił się bardzo życzliwie.

John uczuł potrzebę przejścia na temat mniej ponury.

— Chciałem pani coś zaproponować. Czy nie zrobilibyśmy któregoś dnia małej wycieczki?

Przestraszył się, jak gdyby projekt był sam przez się nie przyzwoity. W duchu westchnął z ulgą, gdy stwierdził, że dziewczyna się nie obraziła.

— Dokąd?

— No, nie wiem, proszę pani. Przypuszczam, że w okolicy są... na przykład, stare ciekawe opactwa...

— Opactwa?? Są prawdopodobnie. — W jej głosie nie wyczuł zachwytu. — Wolałabym raczej zwiedzić Ayzgarthe Force.

— Doskonale! — Możemy i tam pójść!

— Tam trzeba jechać — pouczyła poważnie. — W każdym razie zastanowię się nad tą sprawą.

— Pani do mnie niema zaufania, panno Puggy.

Zdawało się, że młody człowiek przezwyciężył ostatecznie nieśmiałość.

— Skąd pan wie, że się nazywam Puggy?

— Słyszałem, jak pan Elford wołał pan'ą wczoraj. Chciałem prosić, by pani pozwoliła mi też tak samo mówić, bo... widzi pani... rzecz jest tego rodzaju... że pani jest diabelnie miła!

Uszy młodzieńca stały się nagle purpurowe, oczy wyrażały wprost nieprzyzwoity zachwyt.

Dorota nie była wrażliwa na takie pochlebstwa.

— Trzeba ukrócić tę bezczelność! — pomyślała bez osobliwego wzburzenia. — Jeśli tak dalej pójdzie, gotów mnie jeszcze dziś pochwycić w ramiona... a to byłoby stanowczo przedwczesne.

Lecz zamiast przywołać Johna do porządku Dorota spuściła oczy i w zakłopotaniu zaczęła końcem pantofelka dłubać w piasku. Po chwili zapytała:

— Gdzie się odbędą sądowe oględziny zwłok?

John spadł z obłoków.

— Przypuszczalnie w miasteczku, prawda? — ciągnęła Dorota. — Widziałam to kiedyś w sądzie na Liverpool Stret. Wrażenie było wstrząsające, bo jednego ze świadków aresztowali na sali.

— To są współczesne młode dziewczyny! — pomyślał nieco zgorszony John. W następnej chwili uprzytomnił sobie, że takim przeżyciem nie mógł się pochwalić. Postanowił zaimponować Dorocie. Już miał na końcu języka opowiadanie o tym, jak inspektor policji śledczej Hardy obdarzył go pełnym zaufaniem lecz podświadoma ostrożność przemogła. Przypomniał sobie przy tej sposobności, że chciał zapytać, czy lady Allendale ma telefon.

— Ależ oczywiście! — odparła Dorota Elsford. — Telefon, radio, samochód, centralne ogrzewanie. Pałac został niedawno przebudowany od góry do dołu.

— Chodzi o to, że... — Urwał, patrząc na dziewczynę, która obrywała listki z krzaku i zastanawiając się nad tym, jak uzasadnić swoją prośbę. — Jak pani sądzi, czy lady Allendale pozwoli mi użyć telefonu? Chciałbym zadzwonić do znajomego, który mieszka w „Białym Łabędziu".

Dorota Elsford cofnęła się nagle o dwa kroki i zanim John zrozumiał, co się stało i dlaczego się dziewczyna przestraszyła — ujrzał korpulentną majestatyczną panią, która się doń zbliżała, stawiając mocne kroki. Miała na sobie czarny kapelusz i szeroki płaszcz sportowy z grubego sukna. Wiało od niej niewyczerpaną energią.

— Mam wrażenie, że pan zabłądził. — Odwróciła głowę, spostrzegła Dorotę Elsford, która się wysunęła z ukrycia. Ledwo uchwytny uśmiech przemknął po jej pełnej czerwonej twarzy. — O, przepraszam, moje dziecko! Nie wiedziałam, że pani też tu jest.

Dziewczyna już opanowała zakłopotanie.

— To jest pan Harrigan, mylady, sekretarz pana Lawrence'a. Tam się stało wielkie nieszczęście i pan Harrigan zapytywał mnie właśnie, czy mylady będzie tak dobra i pozwoli mu zatelefonować z pałacu.

Przy tych słowach John złożył nieskazitelny ukłon i lady Allendale skinęła mu łaskawie głową. Była przekonana, że ma szczególny dar rozpoznawania ludzi z pierwszego wejrzenia, a Harrigan jej się wydał sympatycznym i przyzwoitym młodzieńcem. To wystarczało w zupełności.

— Ależ oczywiście, panie Harrigan... Moje dziecko, proszę zaprowadzić pana do pałacu. Pan Harrigan śpieszy się prawdopodobnie.

— Uprzejmie dziękuję, mylady, skorzystam z łaskawego pozwolenia, ale nie zależy mi na pośpiechu. Lekarz i policja już byli we dworze, a rozmowa telefoniczna, którą chciałem przeprowadzić, ma charakter ściśle prywatny i pan Lawrence nie wie z pewnością, że pozwoliłem sobie w tym celu wkroczyć na teren należący do mylady.

Wszystkie postanowienia dostojnej damy odznaczały się szybkością i nieodwołalnością.

— Mnie to nic nie obchodzi. W każdym razie wolę panu zrobić grzeczność niż komukolwiek z tych sąsiadów. Panna Elsford panu opowie, jak brzydko oni z mną postąpili. Ale co tam się stało?

John skreślił krótko przebieg wydarzeń w Lawrence Court. Sposób, w jaki lady Allendale go słuchała, świadczył wymownie, że młody człowiek wywarł korzystne wrażenie.

— Bardzo smutna historia — zauważyła w zamyśleniu, gdy John zakończył opowiadanie. — Znałam tego pana tylko z widzenia. Cieszyłabym się, gdybym miała bardziej towarzyskich sąsiadów, bo przecież człowiek musi od czasu do czasu zamienić z kimś parę słów, ale wszyscy Lawrence'owie... Niech pan do nas przychodzi spokojnie, ilekroć zechce pan pogawędzić z panną Elford.

Pogłaskała dziewczynę po policzku, skinęła przyjaźnie głową Johnowi.

— Zachwycająca osoba! — powiedział John, gdy lady Allendale oddaliła się o tyle, że już nie mogła go słyszeć. — Wcale nie jest wyniosła i niedostępna jak cała nasza arystokracja.

—Tatuś mówi, że lady Allendale jest szczerą demokratką. Sama zauważyłam, że potrafi się z każdym dogadać. Dobrze, że pana zaprosiła, prawda?

— Dopiero się zdziwi, gdy się przekona, jak często będę korzystał z miłego pozwolenia. Oprócz tego wolno mi z panią rozmawiać, ile zechcę...

Dziewczyna pomyślała, że młody człowiek wkracza znów na niebezpieczny temat, więc przerwała pośpiesznie.

— Chodźmy, pokażę panu, gdzie jest telefon.

Allendale House zewnętrznym wyglądem przypominał zamek. Był położony w starym parku utrzymanym z zadziwiającą starannością, wszystkie alejki były usypane żwirem i wysadzane różami sztamowymi.

Przed okazałym wejściem głównym do pałacu młodzi ludzie spotkali pięćdziesięcioletniego mężczyznę w doskonale skrojonym granatowym ubraniu. Ku wielkiemu zdziwieniu Johna, nobliwie wyglądający pan okazał się ojcem Doroty.

— Proszę, panie Harrigan, powiedział uprzejmie. — Każę przenieść telefon do biblioteki. Tam panu nikt nie przeszkodzi.

Wprowadził Johna do olbrzymiego pokoju ozdobionego ciemnymi boazeriami. Stylowe drewniane półki były zawalone tysiącami książek, pod oknem na małym stoliku stał telefon.

John połączył się z „Białym Łabędziem".

Upłynęło kilka minut, zanim Ronald Hardy podszedł do telefonu. Ledwo John wymienił nazwisko, inspektor zawołał:

— Hallo, panie Harrigan! Przed chwilą miałem diabelną rozprawę ze stangretem Rankinem. Tak się nałykał whisky, że mowy niema, by mógł powrócić powozem. Teraz leży na ławce w sali ogólnej i tak chrapie, że inni goście muszą krzyczeć, żeby się porozumieć. Ma pan dla mnie jakie nowiny?

John opowiedział o znalezieniu pudełka ze szprycką, które pan Fenwick prawdopodobnie chciał schować.

— Dobrze, — odparł inspektor Hardy. Muszę mieć to pudełko. Przywiążę Rankina, a sam siądę na kozioł, i jakoś dowiozę pijaczynę do Lawrence Court. Szkapa ledwo powłóczy nogami, więc przypuszczam, że nie przyjadę wcześniej jak o wpół do ósmej.

John opuścił wspaniałą bibliotekę. W hallu spotkał Dorotę Elford.

— Gdzie jest pani ojciec? Chciał bym mu podziękować.

— Poszedł na górę. Może pan mnie złożyć podziękowanie. Przekażę je tatusiowi przy sposobności.

John rozejrzał się ostrożnie. Miał ochotę uścisnąć dziewczynę, lecz pomyślał, że to byłoby szczytem bezczelności i nieostrożności.

— Pani mnie odprowadzi? — zapytał szeptem.

Potrząsnęła głową. Jej oczy błysnęły kpiąco.

— Nie, muszę tu pozostać.

— Szkoda, więc jutro o piątej, dobrze?

— O czwartej.

— Doskonale, niech pan będzie o czwartej.

John pożegnał się i odszedł.

Słońce zniżyło się i niebo na zachodzie było objęte krwawą łuną. Ostatnie czerwone promienie jeszcze oświetlały wierzchołki drzew, ale pod nimi mrok gęstniał stopniowo i na dole już było ciemno.

John usłyszał hałas oddalającego się wozu. Prawdopodobnie samochód uwoził zwłoki Archiego Lawrence'a.

## XI.

Światło dzienne zupełnie zgasło. Powiało jesiennym chłodem.

Inspektor Hardy, przemawiając na różne sposoby do szkapy, dobrnął wreszcie do Lawrence Court i pozostawił przed stajnią powóz, na którego tylnym siedzeniu jak worek z kartoflami leżał Rankin.

Przywitał się przyjaźnie z Johnem i obaj udali się w zarośla, gdzie Harrigan znalazł tekturowe pudełko ze szprycką i z ampułkami. Inspektor posuwał się ostrożnie, przyświecając kieszonkową lampką elektryczną.

W pewnym momencie John go przytrzymał za ramię, przykucnął, podniósł kwadratowy kawałek mchu — i wyprostował się zaskoczony. Pudełko znikło!

Hardy położył mech na dawnym miejscu i zgasił lampkę.

— No, co? — szepnął. — wyprowadzili nas w pole.

— Musiał je zabrać stąd. Pojechał samochodem pogrzebowym do Scrutonu — odparł zmieszany John.

— A może już wrócił?

— Zdaje się, że nie.

— Przykra niespodzianka... — mruknął Hardy. — Trudno, na to nie ma rady. Nawiasem mówiąc, inspektor Musgrave wątpi o pomyślnych wynikach naszych poszukiwań. —Po chwilowym milczeniu podjął. — Niestety wszystkie okoliczności, które przedstawiają wydarzenie w podejrzanym świetle, mogą się okazać w końcu zupełnie błahe... Ale nie będziemy tu dłużej rozmawiali. Niech pan wraca do domu.

— A pan tu zostanie? — zapytał zdziwiony John.

— Nie, ale sam znajdę drogę. — Doktór Palmer czeka na mnie z samochodem koło Allendale House.

— No, to do widzenia, panie inspektorze.

John był trochę dotknięty wstrzemięźliwością Ronalda Hardy'ego, a jeszcze więcej zmartwiony tym, że nie zabrał ze sobą pudełka tekturowego, gdy je znalazł tego dnia przed południem.

Obiad, na którym oprócz członków rodziny była tym razem i panna Forster, upłynął bardzo jednostajnie, poza małą sprzeczką spowodowaną przez Edwina Lawrence'a. Starzec zwrócił się do siostry i swoim zwyczajem powiedział opryskliwie:

— Jutro o dziesiątej rano Rankin ma stać z powozem przed gankiem. Pan Harrigan pojedzie do Scrutonu po notariusza Prestona.

Pani Bardwell spojrzała zimno na brata.

— Radziłabym odłożyć na później rozmowę z notariuszem. Można to zrobić po pogrzebie... względnie po sekcji zwłok.

(Ciąg dalszy nastąpi)